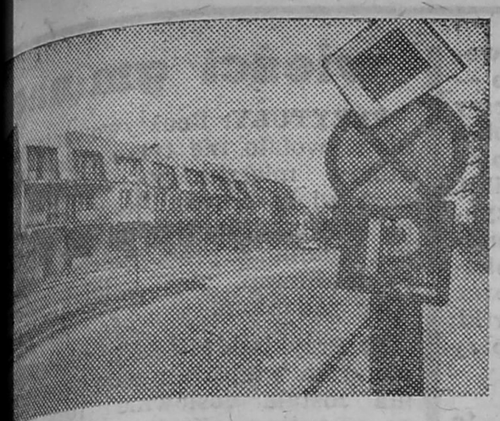

co zrobiłem dla Łomży? 3

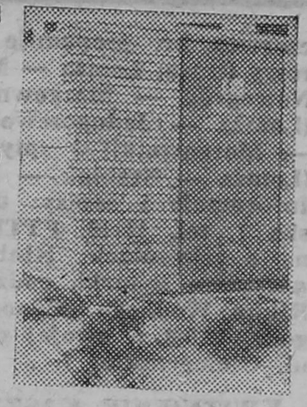

przegwizdane życie 6

apelacja do Pana Boga 7

szczęście obiecane 11

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA Filia w B-stoku

KONTAKTY

ŁOMŻYNSKI TYGODNIK SPOŁECZNY ▒ PISMO PZPR

PL ISSN 0208-6840

OBY MATKI JUŻ NIGDY NIE ZAZNAŁY SMAKU ŁEZ WIEC POKOJU

STR. 5

ADAM WARZOCHA

w cieniu dobrego drzewa

Był człowiekiem środka — tacy przegrywają, ale nigdy i nigdzie nie jest możliwe porozumienie między skrajnościami bez pośrednictwa takich jak on. Godził przeciwieństwa i przegrał zdrowie oraz postradał życie. Ci, którzy zakazali mu wykonywać posługi kapłańskie, nie mają powodu czcić jego pamięci. Ci, z którymi zbratał się w ideach, niestety — zapomnieli o nim całkowicie.

OBOWIĄZKI URZĘDOWE wypełniał w tym samym ubiorze, co kościelne — w sutannie. Zygmunt Grygiel z Polskiej Partii Robotniczej (jeździli razem na posiedzenia Krajowej Rady Narodowej) wspomina: — Nieraz mówiłem „Oj, byście sobie, księże, zmienili sutannę, bo taka wyświechtana". Odpowiadał, że to nieważne.

Od jesieni 1944 r. rewerenda była ubiorem przewodniczącego WRN-u w Rzeszowie. W takim odzieniu, w kwietniu 1945 r. — na zjeździe chłopów w Rzeszowie — zobaczył go wicepremier Stanisław Janusz, chłop spod Przeworska. Powiedział on: „Leciałem teraz nad lasami Kielecczyzny; widziałem w lasach kapłana odprawiającego mszę. Mszy słuchali bandyci. Nie wiem, co by powiedział Chrystus, gdyby dzisiaj przyszedł. Ten ksiądz to przykład religii chrześcijańskiej godny naśladowania".

16 listopada 1944 r. radni wybrali księdza Borowca na przewodniczącego. W przeddzień w Zalesiu koło Rzeszowa, na *„uroczystym wręczeniu dokumentów własności nadzielonych ziemią chłopów"* — informował „Biuletyn Reformy Rolnej" — byli obecni: pełnomocnik Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ds. Reformy Rolnej, Tomasz Głodowski, komendant MO, płk Feliks Księżarczyk i przewodniczący WRN-u, ks. Marian Borowiec (zamianowany awansem).

CIĄG DALSZY NA STR. 8—9

W NASTĘPNYM NUMERZE: co zrobiłem dla Zambrowa ✱ do czego służą kamienie w rzece, a przeszkody w życiu — wykładnia dzielnej matki ✱ jak w Dąbrowie Moczydłach remizę budowali ✱ dylematy piątnickiego doręczyciela ✱ gospodarka komunalna — dobry wujek czy macocha? ✱ Kurpie contra Podlasie ✱ przejrzeć się w teatrze (amatorskim) ✱ Cyndi czy Madonna? ✱ rolnicza matura.

zdarzenia
REDAGOWAŁA GABRIELA SZCZĘSNA

PRZEDSTAWICIELE 30 zakładów produkcyjnych województwa łomżyńskiego — dyrektorzy, sekretarze zakładowych organizacji partyjnych, przewodniczący związków zawodowych, rad pracowniczych i zarządów zakładowych ZSMP — obradowali w KW PZPR nad realizacją uchwały IX Plenum KC PZPR dotyczącej problemów młodzieży.

NA KONTO Narodowego Czynu Pomocy Szkole wpłynęło około 2 084 000 złotych. Oto kolejni ofiarodawcy: Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Zwycięstwo" w Czyżewie Rusi — 1000 złotych, Szkoła Podstawowa w Klimaszewnicy — 4817, Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług w Łomży — 20 000, Komitet Rodzicielski przy Szkole Podstawowej w Radziłowie — 28 540, klasa VIIc ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Grajewie — 1810, Szkoła Podstawowa w Śluczu — 2000.

CO NOWEGO w organizacjach młodzieżowych?

● **ZSMP.** Rada Zdrowia Zarządu Wojewódzkiego omówiła wyniki ankiety „Podstawowe zagadnienia dotyczące życia i pracy zawodowej młodych pracowników w środowiskach służby zdrowia" oraz podsumowała plebiscyt „Złoty Czepek". ZSMP-owcy z Grajewa rozstrzygnęli konkurs „Mistrz-nauczyciel-wychowawca młodzieży" (wyróżnili 20 osób). Rada Dziewcząt i Młodej Rodziny ZW przygotowuje dwa konkursy: im. Marii Konopnickiej, poświęcony życiu i twórczości pisarki, oraz „Najładniejszy ogródek kwiatowy (na wsi) i balkon (w mieście)".

● **ZMW.** 142 członków Związku wyjedzie tego lata do Czechosłowacji i NRD, a w hufcach OHP w województwie łomżyńskim 50 ZMW-owców będzie pracować wspólnie z zaproszonymi kolegami zza Odry. Trwają przygotowania do obchodów Święta Ludowego. W programie m.in. spotkania z weteranami ruchu ludowego, odwiedziny w ich domach, okolicznościowe gazetki szkolne, występy „Kurpików" oraz zespołu Pieśni i Tańca przy Technikum Rolniczym w Niećkowie, złożenie kwiatów pod pomnikami wdzięczności. Niebawem rozpocznie się akcja „Każdy kłos na wagę złota". Tegoroczna — oznacza pomoc niepełnym rodzinom, samotnym matkom, ludziom starym. Przyjmowane są zgłoszenia do współzawodnictwa kół ZMW pod hasłem „Ojczyźnie, wsi, sobie". W ubiegłorocznym uczestniczyło ich 40.

● **ZHP.** Pod hasłem „Braterstwa i przyjaźni" ponad 250 harcerzy starszych z województwa łomżyńskiego oraz delegatów z Chorągwi Przemyskiej i Białostockiej uczestniczyło w polowej zbiórce w Ciechanowcu. Rajd „Szlakami miejsc pamięci" do wsi Krasowo Częstki zorganizował Hufiec Wysokie Mazowieckie. Rada Łomżyńskiej Chorągwi ZHP zatwierdziła regulamin odznaki „Tradycje i przyszłość treścią naszych dni". Prezydium Rady Chorągwi omówiło stan przygotowań do akcji letniej oraz jej założenia organizacyjno-programowe. W drużynach i szczepach trwają prace dla uczczenia festiwalu „Moskwa '85" oraz spotkania z delegatami. Harcerzy będą reprezentować Krzysztof Szlis, Wojciech Kluczek i Józef Babiel. ZHP przygotowuje się do Kurpiowskiego Rajdu Zwycięstwa i święta Chorągwi.

NAD CZYM PRACUJĄ zakładowe organizacje partyjne? Odpowiadają I sekretarze.

● **Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Łomży:** — Wspólnie z Wydziałem Polityczno-Wychowawczym zorganizowaliśmy naradę poświęconą ocenie stanu moralno-politycznego i nastrojów społecznych w województwie łomżyńskim. Egzekutywa omówi działalność radcy prawnego i Zarządu Zakładowego ZSMP.

● **Wojewódzki Szpital Zespolony w Łomży:** — Po konsultacjach na temat roli inteligencji (przed XIX Plenum KC PZPR) oceniliśmy kadrę kierowniczą; niebawem ocenimy także pozostałych pracowników. Najważniejszą sprawą w szpitalu jest kapitalny remont. Bhp będzie tematem zebrania otwartego.

ZNAMY JUŻ wyniki wojewódzkich eliminacji konkursu „Sztafeta przyjaźni i współpracy 1984—1985", organizowanego przez TPPR. I miejsce zajęło szkolne koło TPPR-u Zespołu Szkół Zawodowych w Wysokiem Mazowieckiem, II — Zespół Szkół Medycznych w Łomży, III — Centrali Nasiennej w Łomży, IV — Zespołu Szkół Zawodowych w Szczuczynie. W kołach i zarządach TPPR-u trwa kampania sprawozdawczo-informacyjna. Tematy zebrań to m.in. współpraca polsko-radziecka, walka o pokój, rocznica zwycięstwa nad faszyzmem, rocznica podpisania układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a ZSRR. O zadaniach wojewódzkiego TPPR-u, dotyczących aktywizacji i rozwoju kół Towarzystwa, dyskutowali jego członkowie podczas zebrania plenarnego.

MINISTER ADMINISTRACJI i Gospodarki Przestrzennej przekazał wojewodzie łomżyńskiemu końcowy protokół, sprawozdanie i wnioski z kontroli sprawdzającej GIT-u. Zostaną one przedstawione na konferencji prasowej.

1 CZERWCA br. województwo łomżyńskie obchodzi 10 rocznicę „urodzin". To okazja do refleksji: co zrobiliśmy dla siebie, co nam się udało, jakie spotkały nas porażki. Zapraszamy Czytelników do przedstawienia swojej opinii.

BOGATY BYŁ PROGRAM — obchodzonego w dniach 5—12 maja — „Tygodnia PCK". Odbyły się m.in.: pokaz udzielania pierwszej pomocy przedlekarskiej poszkodowanemu w wypadku samochodowym (ćwiczenia drużyny medyczno-sanitarnej ŁZPB „Narew" w Łomży, zorganizowane wspólnie ze służbą zdrowia, Wydziałem Ruchu Drogowego WUSW i Automobilklubem Łomżyńskim), w szkołach uroczyste apele, projekcje filmów i zgaduj-zgadule poświęcone działalności PCK, pogadanki w zakładach Łomży i Zambrowa („Narew" i „Bawełna"), spotkanie prezesów klubów honorowych dawców krwi. Prezydium ZW PCK oceniło działalność placówki w Grajewie za I kwartał br. Edward Modzelewski z Grajewa, podczas spotkania działaczy PCK z przewodniczącym Rady Państwa, został udekorowany Odznaką Honorową PCK I stopnia.

„ROLA MATKI" to temat posiedzenia plenarnego Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich i członkiń spółdzielni, zorganizowanego z okazji Dnia Matki. Członkinie LKP przygotowują się do zebrań sprawozdawczo-wyborczych w kołach Ligi. W województwie łomżyńskim jest ich 115. Zrzeszają 3104 kobiety.

„KURPIE CONTRA PODLASIE". W połowie czerwca wyznaczyły sobie w Kolnie spotkanie zespoły pieśni i tańca, kapele ludowe; przybędą także śpiewacy, gawędziarze, rzeźbiarze, tkaczki, kowale artystyczni, wycinankarki, hafciarki, aby zaprezentować żywą wciąż sztukę i twórczość ludową z terenów województw: białostockiego, ostrołęckiego, siedleckiego i łomżyńskiego. Za tydzień przedstawimy bliżej niektórych uczestników tego turnieju, któremu nasza redakcja ochoczo zgodziła się patronować.

ZARZĄD ODDZIAŁU PTTK w Łomży zaprasza do rozpoczęcia sezonu turystycznego. W dniach 8—9 czerwca br. proponuje rajd rowerowy (trasa: Łomża — Miastkowo — Nowogród — Morgowniki), pieszy (Łomża — Jednaczewo — Szablak — Morgowniki) i spływ kajakowy (Łomża — Szablak — Morgowniki). Informacje i zapisy: ul. Giełczyńska 1, tel. 47-18. PTTK przypomina o zebraniach Klubu Wysokogórskiego (wtorki, godz. 17.00) oraz Klubu Wodnego „Canoe" (czwartki, godz. 17.00) w swojej siedzibie przy ul. Giełczyńskiej 1.

KWITNIENIE KASZTANÓW to czas matur. W tym roku w województwie łomżyńskim do egzaminu dojrzałości przystąpiło 685 uczniów liceów ogólnokształcących (98 proc. abiturientów), 795 — liceów i techników zawodowych (93,6 proc.) oraz 141 pracujących (71 proc.); 82 osoby zdają go powtórnie, 123 uczniów zadowoliło się świadectwem ukończenia szkoły, 82 nie zostało dopuszczonych do matury.

W PROGRAMIE TEGOROCZNYCH Dni Ochrony Przeciwpożarowej (19—25 maja) znalazły się m.in. Wojewódzkie Mistrzostwa w Sporcie Pożarniczym w Grajewie, wystawy prac konkursowych uczniów szkół podstawowych, otwarcie nowych remiz strażackich, ekspozycja obrazująca historię polskiego pożarnictwa w Muzeum Pożarniczym w Szczuczynie, koncerty orkiestr dętych OSP, konkursy na znajomość przepisów przeciwpożarowych, „Dni otwartych strażnic", ćwiczenia i pokazy sprawnościowe, składanie kwiatów na grobach zmarłych i poległych strażaków, wręczenie sztandaru OSP w Wiźnie, eliminacje wojewódzkie Turnieju Wiedzy Pożarniczej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom".

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY w Łomży nie ma powodów do radości przed zbliżającymi się żniwami. Przyczyna: brak części zamiennych do 6 kombajnów „Bizon", znajdujących się w remoncie. W SKR-ach na fachowców z POM-u czeka 7 innych. Czy tego lata uda się nie zawieść rolników?

III ŁOMŻYŃSKIE Dni Sportu (18 maja — 2 czerwca br.) to popularyzacja sportu we wszystkich środowiskach przez imprezy sportowo-rekreacyjne, prezentowanie dorobku kultury fizycznej i sportu łomżyńskiego. Rozpoczęły je mistrzostwa makroregionu mazursko-warszawskiego w sportach obronnych — „Sprawni jak żołnierze" — na stadionie WOSiR-u. W programie obchodów znajduje się około 200 imprez, m.in. drużynowe lekkoatletyczne mistrzostwa województwa szkół rolniczych (22 V), indywidualne zawody w biegach na orientację (25 V), turniej tenisa ziemnego zakładów pracy (25—26 V), ogólnopolskie regaty kajakarskie (26 V), występ Zespołu Tańca Ludowego Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie (1 VI). Ponadto: mecze piłki nożnej i siatkowej, festyny, turnieje kometki i brydża sportowego, zawody wędkarskie.

17 MAJA br. hotel „Gromady", łomżyński „Polonez", obchodził jubileusz 10-lecia. Do tej pory przyjął w swoich progach 169 tysięcy gości. W uznaniu zasług łomżyńska „Gromada" otrzymała odznakę „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego". 8 lat temu powstał jej oddział Wojewódzki, który obsłużył już około 40 tysięcy turystów.

NIEZWYKLE CENNY DAR otrzymali uczniowie i nauczyciele szkół województwa łomżyńskiego. Mieszkaniec Zambrowa, Henryk Zawadzki, przekazał Kuratorium Oświaty i Wychowania w Łomży 120 książek i 13 płyt do nauki języków obcych ze swoich prywatnych zbiorów.

zdanie tygodnia

— Skończyły się czasy, gdy organizacja młodzieżowa była do okrasy stołu lub wręczania kwiatów.

Józef Mierzejewski,
przewodniczący ZW ZSMP w Łomży

myśl z ałesłem

„Jeżeli w życiu trafiają się dwa wyjścia, chociażby sprzeczne, wybiera się jedno — i o ile możliwości, także drugie."

Karol Irzykowski

wieści gminne

PRZYTUŁY. Reaktywowanie gmi
ny wywołało nie tylko radość. Nie
którzy mieszkańcy uważają, ż
zbyt wielu pracowników zatrudnio
no w Urzędzie. Natomiast jego sz
jest zdania, że pracujących tu 19 osó
to minimum, aby podołać nałoż
nym zadaniom.

● Przykład Mieczek, gdzie zak
piona za wiejskie pieniądze młocar
nia została dosłownie rozkradzio
na, powstrzymał mieszkańców Obry
tek przed zakupem zestawu maszy
i FRR przeznaczyli na budow
świetlicy, remizy i sklepu. Natom
miast mieszkańcy Przytuł postano
wili jeszcze raz zaryzykować i kup
młocarnię. Wyznaczona zostanie oso
ba do jej konserwacji, a usługi bę
dą płatne.

● Nie ma skarg na miejscowe
lekarza. Znający sprawę od pod
szewki twierdzą, że musi on się pi
nować, aby wrócić do pracy w Ko
nie.

● Mimo przyrzeczeń Oddział
Wojewódzkiego i centrali BGŻ
w Przytułach ciągle nie ma samo
dzielnego Banku Spółdzielczeg
Rolnicy, którzy jeździli w tej spra
wie do Warszawy, cytują usłyszan
tam wypowiedź — nie stara się
to Bank w Jedwabnem, gdyż w
docznie czerpie z podległego oddzia
łu dochody.

RADZIŁÓW. Miejscowy SKR
zlecenie rolników obsiał 2,5 ha ku
kurydzą. Niewielką ilość obsia
też we własnym zakresie rolnic
Powodem tak małego zainteresowa
nia tą rośliną są wysokie koszty u
prawy.

● W miejscowym SKR-ze ros
ceny usług. Za godzinę koszen
snopowiązałką trzeba będzie pła
w żniwa 1700 złotych. Podwyżk
wyniosła tu 100 zł, większy jest sko
ceny za pracę kombajnu. Wzros
ona z 3000 do 5000 złotych. Min
to z kalkulacji wynika, że tańs
jest koszenie kombajnem niż snop
wiązałką.

● Wszystko wskazuje na to,
nie ma rady na wyłączenia ele
tryczności. Okazuje się też, iż prz
czyny od lat są takie same – p
lą się izolatory.

MAŁY PŁOCK. Trwa porządk
wanie wsi. Sprawnie idzie układ
nie chodników przez powołaną
tego zadania brygadę. Takiego ten
pa nie notują drogowcy z RDP
Łomży. Rano o godz. 9.00 (17 maj
dwóch spośród nich było tak „zm
czonych", że nie wyszli z baraku
pracy.

● Sypie się przydzielony szko
w dniu jej otwarcia, autobus. N
razie nie ma mowy o przydzia
nowego, ale dobrze byłoby, gdy
władze oświatowe „dogadały się"
bazami samochodowymi, gdzie mo
na by zakupić części i wyremont
wać pojazd. Jeśli to rozwiązanie n
dojdzie do skutku, autobus zostan
unieruchomiony i uczniów trze
będzie dowozić „bonanzami",
znacznie utrudni funkcjonowan
szkoły.

gościli w Łomży

Stanisław Gabrielski, kierownik w
działu Społeczno-Zawodowego KC PZP
Marek Długosielski, kierownik Wydz
łu Kultury Fizycznej, Sportu i Wych
wania Patriotyczno-Obronnego ZG ZSM
(wzięli udział w spotkaniu z przedst
wicielami 30 zakładów pracy wojewó
twa łomżyńskiego); naukowcy z Warsz
wy, Białegostoku, Gdańska (uczestni
konferencji „Czynniki rozwoju reg
nów słabiej rozwiniętych na przyk
dzie województw północnowschodnich

zaprosili nas

Eugeniusz Mioduszewski, wicewojew
da łomżyński, przewodniczący Wo
wódzkiego Komitetu NFOZ — na p
narne posiedzenie Komitetu (16 V); Ło
żyńskie Towarzystwo Naukowe im. W
gow i Ośrodek Badań Naukowych
Białymstoku — na konferencję
„Czynniki rozwoju regionów słabiej r
winiętych na przykładzie wojewódz
północnowschodniej Polski" (17—18
**Klub Turystyki Pieszej „ABT 2Z" Sp
dzielni Mieszkaniowej** w Piszu —
IX Ogólnopolski Rajd Pieszy „Szlak
Kormorana" (7—8 VI). Zaproszenie d
tyczy mieszkańców województwa ło
żyńskiego. Zgłoszenie i wpisowe 3
od osoby należy przesłać pod adres
Klubu, ul. Kościuszki 13/15 (tel. 32-29), 1
**Pisz; Ochotnicza Straż Pożarna w K
wowie** (gm. Jedwabne) — na uroczyst
otwarcia remizy OSP (25 V); **Wydz
Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzk
go w Łomży** na wojewódzką uroczyst
Dnia Działacza Kultury (25 V); **Rada W
jewódzka PRON w Łomży** na I pos
dzenie Wojewódzkiego Zespołu ds. P
jednawstwa Społecznego (28 V).

co zrobić dla Łomży?

Ppłk HENRYK SARNACKI, wiceprezes i kierownik Biura Zarządu Wojewódzkiego LOK: — Uważam, że dla swego środowiska robimy niemało. Przede wszystkim organizujemy przeróżne zawody sportowe, obronne i politechniczne przy szkołach, instytucjach, zakładach pracy. Przygotowujemy społecznych instruktorów strzelectwa sportowego. W Dniach Obronności Kraju w 1984 roku wzięło udział 2629 osób; odznaki sprawnościowe zdobyło 1495 uczestników. Imprezą tą objęliśmy 33 obozy dziecięce i młodzieżowe. 1165 osób sprawdziło swoje możliwości w teleturnieju marynistycznym „Polska leży nad Bałtykiem", zaś 2889 zawodników startowało w trójboju obronnym (czołganie, pokonywanie toru przeszkód, strzelanie z wiatrówki i kbks-u). Co dla samego miasta? Dzięki współpracy z Łomżyńską Spółdzielnią Mieszkaniową otworzyliśmy kluby łączności i modelarnie, które działają także przy szkołach. W obu dziedzinach dobrze się plasujemy na zawodach międzynarodowych. Pragniemy, by przy każdym gminnym i miejsko-gminnym ośrodku LOK-owskim działały: modelarnia, klub łącznościowców, strzelnica. Mimo wielokrotnych starań nie możemy wywalczyć własnej nadrzecznej bazy sportowej. Już zabiegamy o nią coraz mniej, widząc, jak z roku na rok Narew staje się coraz większym siedliskiem nieczystości, a przecież tylko rzeka czysta nadaje się do organizowania sportów wodnych.

Co roku szkolimy też około 1500 kierowców samochodowych w pięciu własnych ośrodkach.

DANUTA ZANIEWSKA, zastępczyni dyrektora hotelu „Polonez": — Miasto może się poszczycić tym, że ma taki piękny, nowoczesny hotel. Goście, którzy do Łomży przyjeżdżają po raz pierwszy, są tym faktem mile zaskoczeni. Co dajemy przeciętnemu łomżyniakowi? Nic, bo i przeciętny łomżyniak nic nie daje hotelowi. W ubiegłym roku zasadziliśmy wokół budynku ok. 100 drzewek. Pozostały trzy czy cztery. Zniszczyli je okoliczni mieszkańcy.

Hotel położony jest w pięknym miejscu, ale jego otoczenie nie jest ładne. Chętnie byśmy partycypowali w uporządkowaniu i zagospodarowaniu tego terenu. Sami nie poradzimy. Wspólnicy, przynajmniej na razie, jakoś się nie zgłaszają.

JÓZEF SKORUPSKI, prezes Spółdzielni Pracy Wyrobów Zabawkarskich „Miś" w Łomży: — Miasto ma naszą produkcję i to w takiej skali, w jakiej handel sobie zażyczy. Co u nas zamówi, to otrzymuje. Nie ma w tym naszej winy, że zamawia mało. Sklep przy ulicy Buczka ma status sklepu patronackiego. Walczymy o to, by był naszym firmowym punktem sprzedaży. Wystosowaliśmy pismo do dyrekcji WPHW, które ten lokal dzierżawi; dogadujemy się, a co z tego wyniknie, jeszcze nie mogę jednoznacznie powiedzieć.

Ponadto oferujemy czapeczki dziecięce i pościel.

Nie są to jedyne świadczenia dla naszego miasta. Odpowiadamy na każdy apel prezydenta o uporządkowanie otoczenia. W ubiegłym roku sami, w czynie społecznym, ułożyliśmy chodnik — wartość czynu około 100 000 złotych. (S.Z.)

MACIĄGA, zastępca dyrektora ds. handlu Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew": — Dzięki Zakładom Łomża jest miastem przemysłowo-rolniczym, a nie rolniczo-przemysłowym.

— Co jeszcze?

— To mało?

— Ale co dla mieszkańców? Nie można kupić waszych wyrobów w sklepach.

— Proszę pani, wszystkie nasze wyroby, a więc tkaniny pościelowe, koszulowe, sukienkowe i techniczne, objęte są obowiązkowym pośrednictwem sprzedaży. Dystrybucją zajmuje się łódzkie przedsiębiorstwo obrotu. Regulują to rządowe uchwały.

— A nie mógłby pan powalczyć o otwarcie jakiegoś sklepu czy stoiska w Łomży?

— Coś podobnego! To ja mam walczyć z praworządnością? Pani chyba jest bardzo młoda. Mogę panią skierować tam, gdzie rozliczają tych, co walczą.

— Pan jest bardzo nerwowy. Chyba ciężko być handlowcem w dzisiejszych czasach?

— Ciężko słuchać takich pytań, które świadczą o kompletnej indolencji.

— Ignorancji chciał pan powiedzieć?

— Indolencji w znajomości prawa! Ja mam walczyć z obowiązkowym pośrednictwem sprzedaży wyrobów bawełnianych! Niech pani zadzwoni do ministra Baki albo do profesora Bobrowskiego i im zaproponuje, żeby walczyli. Gdyby to jeszcze wyszło od robotnika, który stoi przy maszynie! Ale nie od redaktora! Za co oni wam tam płacą? Nie wiecie, jaka jest sytuacja? Gazet nie czytacie?

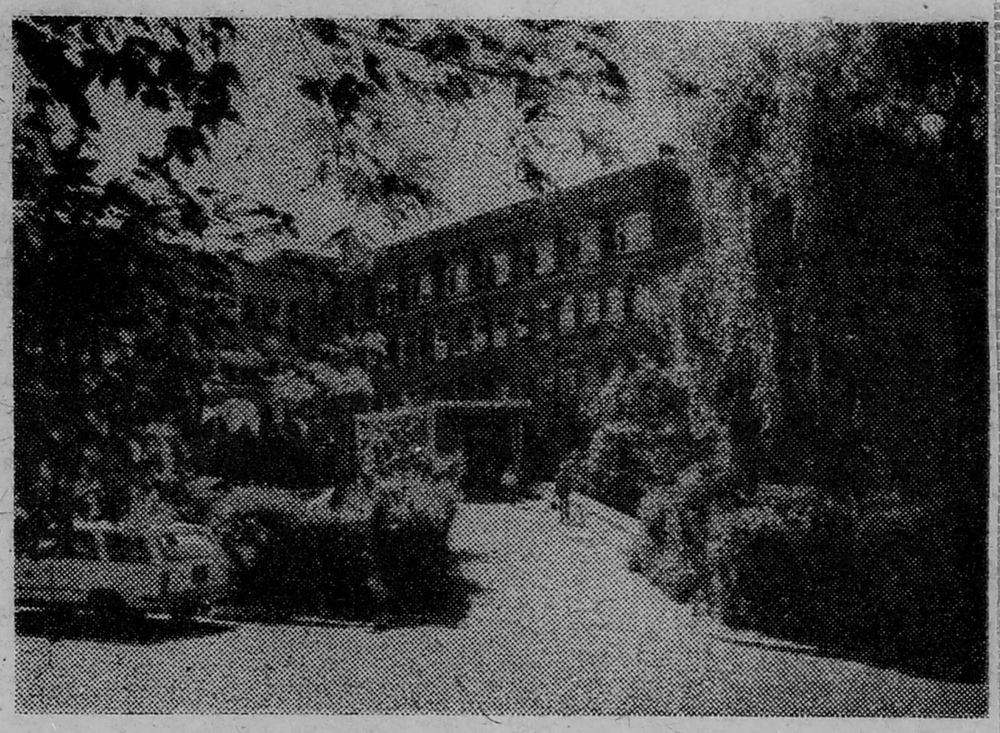

— Ludzie rozumują, że jak w mieście jest fabryka, to powinni coś z tego mieć. Panu jednak bardziej odpowiada obowiązkowe pośrednictwo z siedzibą w Łodzi. Jak pan ma na imię?

— Nie powiem.

— Dlaczego?

— Nie chcę, żeby mi pani mówiła po imieniu.

MAREK MINDA, zastępca dyrektora ZOZ-u w Łomży: — Cierpimy na niedostatek okulistów (w tej chwili pracuje tylko dwóch na sto tysięcy ludzi; dziennie każdy przyjmuje od 80 do 100 pacjentów), patomorfologów, psychiatrów, lekarzy chorób płuc, neurologów, stomatologów, pediatrów, radiologów. Właściwie mógłbym wymienić wszystkie dyscypliny. Tylko chirurgia i interna mają pełną obsadę. W roku 1988 zostanie oddany nowy szpital. Oczekujemy tego faktu z ogromnym niepokojem, bo żeby go uruchomić, musimy zatrudnić co najmniej 80 lekarzy. Boję się, że będzie tak, jak w Suwałkach, gdzie nie dało się uruchomić nowego obiektu z powodu braku kadry.

Głównym powodem tych kłopotów jest brak mieszkań. W kompleksie nowego szpitala przewidziana jest budowa 300 mieszkań, ale nastąpi to w dalszej kolejności. Na razie zdani jesteśmy na władze miejskie. Co one nam przydzielą, my wykorzystujemy. Innej możliwości nie ma. W zeszłym roku prezydent wykupił dla nas od spółdzielni mieszkaniowej 8 mieszkań. W tym roku miało ich być 20. Niestety, dowiedzieliśmy się, że bank nie udzielił prezydentowi kredytu na wykup i spółdzielnia rozdzieliła je między członków. Wygląda na to, że nie dostaniemy ani jednego. Jeśli dowiedzą się o tym nasi stażyści, którym obiecaliśmy mieszkania w tym roku, na pewno część zrezygnuje z pracy w Łomży.

HENRYK WIŚNIEWSKI dyrektor Oddziału NBP: — Odmówiliśmy kredytu, ponieważ z naszego rozeznania wynika, że prezydent ma środki na wykup tych mieszkań. Nie wykorzystany fundusz mieszkaniowy Urzędu wynosi 48,7 milionów. Przypuszczam, że służby prezydenta nie informują go rzetelnie o stanie finansów. Mamy rezerwę kredytową na mieszkania w wysokości 30 milionów, ale miasto musi wykorzystać to, czym dysponuje.

BOŻENA BOSOWSKA, zastępca kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej w Urzędzie Miasta: — W br. mieliśmy wykupić od spółdzielni 30 mieszkań, w tym 20 dla służby zdrowia. Niestety, do zawarcia umowy ze spółdzielnią nie doszło, ponieważ bank odmówił kredytu. Było wystąpienie o 47 milionów. Prezydent poinformował o tym Urząd Wojewódzki.

— Dyrektor banku twierdzi, że nie wykorzystaliście 48,7 miliona funduszu mieszkaniowego.

— Na wykup mieszkań spółdzielczych nie mamy ani grosza! (M.K.)

TADEUSZ MĘŻYŃSKI, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa": — Przede wszystkim Łomża, dzięki naszej firmie, zyskała wyjątkowe osiedle. Bloki w postaci zamkniętych podwórek tworzą specyficzną atmosferę. Wielu mieszkańców z pozostałych osiedli przychodzi do nas na niedzielne spacery. Jest to najmłodsza część Łomży, a jednocześnie najbardziej zadbana. Kontrolerzy GIT-u nazwali je najładniejszym, najbardziej przypadającym im do gustu osiedlem spośród obejrzanych w 7 województwach. Jest w tym duża zasługa mieszkańców. Pozwoliliśmy im zagospodarować na ogródki kwiatowo-warzywne wszystkie wolne powierzchnie. Niektórzy sami zatroszczyli się o krzewy i drzewka. Nie trzeba im przypominać o porządkowaniu. Sami chętnie uczestniczą w czynach społecznych.

Dzięki osiedlu miasto zyskało dwie dodatkowe linie autobusowe: 11 i 12 z własną pętlą. Przybliżyliśmy Łomżę do naszego szpitala; już nie będzie stał „w polu". Na przedszkole przeznaczyliśmy M-5, M-4 i M-3 blisko siebie położone. Powstanie też Osiedlowy Dom Kultury i przybędzie nowa szkoła. Oddaliśmy do użytku sklepy, które jeszcze niedawno mieściły się w... piwnicy. Rozpoczynamy budowę mieszkań z dużymi kuchniami (8 metrów kwadratowych) i z łazienkami, do których będzie można wstawić wannę długości 1,70.

ZBIGNIEW KALINOWSKI, prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łomży, z siedzibą w Piątnicy: — Mamy już trzy sklepy patronackie: nr 25, 27 oraz PHS-u przy Księżnej Anny. Ubiegamy się o następne. Pragniemy zwiększyć asortyment wyrobów. Jogurty, śmietanę homogenizowaną dowozimy z Warszawy; sery pleśniowe, na razie dwa razy w tygodniu, z Białegostoku. Dostarczamy też serki fromage. Cieszy nas coraz większy popyt na te artykuły. Potwierdza to potrzebę ich dalszego sprowadzania, a jednocześnie i urozmaicenia naszego rynku. (S.Z.)

kontakty kontaktów

Proszę, nie róbcie swoich stałych i wiernych czytelników w przysłowiowego balonika. Tygodnik jest fajny, bo zawsze zawiera coś do poczytania i coś do rozrywki, ale z programem telewizyjnym wyraźnie sobie pogrywa. Raz jest program do wtorku, raz tylko do niedzieli, kiedy indziej znowu tylko jego fragmenty. Może to i dobra zabawa, ale jak zdecydowaliście się na jego zamieszczanie, to róbcie to konsekwentnie.

Gratuluję rubryki „Futryna z wierszykiem" i pozdrawiam.

MICHAŁ KALINIUK
Łomża

*

Mieszkam w Łomży przy ulicy Moniuszki 2. W połowie kwietnia w klatce mojego bloku pojawiła się karteczka z informacją, że na czas remontu zostanie wstrzymany dopływ ogrzewania i ciepłej wody. W Spółdzielni Mieszaniowej dowiedziałam się, że remont potrwa ponad miesiąc.

Mam dwumiesięczne dziecko, a temperatura w mieszkaniu utrzymuje się na poziomie 10 stopni. Zmuszona jestem do korzystania z piecyka elektrycznego, a to pociąga za sobą dodatkowe koszty. Spółdzielnia Mieszkaniowa zwróci z czynszu 30 złotych za brak ciepłej wody i ogrzewania, a za prąd elektryczny na pewno zapłacę więcej. Ja nie pracuję, mąż sam utrzymuje pięcioosobową rodzinę.

Myślę, że takie remonty powinno się przeprowadzać w miesiącach letnich, a ten ktoś, kto zaplanował go teraz, pewnie ma własną willę i nie myśli, co bez ogrzewania zrobią ludzie z małymi dziećmi.

JANINA MACKO
Łomża

*

Drugiego maja o godzinie 6.45 spotkał mnie bardzo przykry wypadek. Otóż kierowca autobusu (nr 88, nr linii 4) zacisnął przednimi drzwiami moje dziecko i koleżankę, która wchodziła tuż za nim. Wszyscy wchodziliśmy przednimi drzwiami, ponieważ było tak duże przepełnienie, że tylnymi nie było to możliwe. Na mój protest i innych osób, które widziały ten incydent, kierowca odrzekł, że należy wchodzić tylem.

Rozumiem bolączki miejskiej komunikacji, ale gdyby autobusy jeździły zgodnie z rozkładem jazdy, nie byłyby tak przepełnione i chyba nie byłoby tylu dodatkowych problemów.. A wymieniony już kierowca, autor ostatniego incydentu, jest wyjątkowo niegrzeczny w stosunku do pasażerów. W ubiegłym roku zostawił na przystanku ojca z dzieckiem, którego drugie dziecko było już w autobusie.

BOŻENA ZALEWSKA
Łomża

*

Od czerwca 1983 roku pracuję w ZOZ-ie w Zambrowie jako salowa. Podejmując tę pracę zaznaczyłam, że chcę jednocześnie uczęszczać do Liceum Ogólnokształcącego. Wtedy uzyskałam ustną zgodę, a o napisaniu specjalnego podania nikt mi nic nie mówił. Później, kiedy poprosiłam o urlop szkolny, dowiedziałam się, że go nie otrzymam, gdyż przyjmując się do pracy nie zaznaczyłam, że chcę pracować i uczyć się.

Jestem bezradna, bo gdybym wiedziała, że trzeba napisać podanie, na pewno napisałabym. Rozmawiałam o swojej sprawie z oddziałową, przełożoną i dyrektorem, ale bezskutecznie. Nie wiem, dlaczego tak mi utrudniają naukę. Już dwa lata uczęszczam do szkoły, a urlopy mi przepadają. Nie chodzi mi przecież o to aby odpocząć od pracy, chcę pogłębiać swoją wiedzę.

CZYTELNICZKA z Zambrowa
(nazwisko do wiadomości redakcji)

„Dajcie znać – przyjedziemy"

W nawiązaniu do wypowiedzi jednego z kierowców („Dajcie znać — przyjedziemy", „Kontakty" nr 8/85), dotyczącej współpracy Spółdzielni Transportu Wiejskiego ze stacją PKP w Łomży, uważam za niezbędne stwierdzić, że zarówno dyrekcja Oddziału w Kolnie — bezpośrednio pracującego na stacji — jak i Zarządu Spółdzielni pozytywnie oceniają aktualną współpracę Podobną ocenę reprezentuje kierownictwo stacji PKP w Łomży.

Faktem jest brak rytmiki dostaw drogą kolejową. Są dni, w których w ogóle nie ma dostaw, a w innych jest ich od 1500 do 2000 ton Występuje również wyraźna arytmika dostaw w układzie tygodniowym. W 1984 roku największe dostawy notowano w soboty, niedziele i środy. Wynikało to z tego, że dostawcy i producenci nie prowadzili prac załadunkowych w wolne soboty i niedziele. Cykl przewozowy koleją od nadawcy trwa od 3 do 4 dni, dodając łączenie wagonów na węzłach PKP. STW musi być przygotowana do odbioru wszystkich wagonów w określonym czasie (6—8 godzin) bez względu na warunki pogodowe i rodzaje ładunków. Do każdego rodzaju wagonu (kryty, odkryty) i rodzaju ładunku stosuje się inne urządzenia przeładunkowe lub wykonuje rozładunki ręczne.

W roku ubiegłym Spółdzielnia Transportu Wiejskiego przewiozła 1 146 tys. ton różnych artykułów Ze stacji PKP 533 tys. ton, w tym ze stacji w Łomży — 166 tys. ton Wartość usług przewozowych i ekspedycyjnych osiągnęła 510 mln zł. W porównaniu z 1983 rokiem mniejszą ilością środków transportowych i przy zmniejszonym zatrudnieniu przewieziono więcej ton masy towarowej.

Odnośnie rzekomych nieprawidłowości w wydawaniu przesyłek przez PKP i oczekiwaniu na magazyniera kolejowego należy stwierdzić, że kierowca — udzielający informacji — miał na myśli występujące w ostatnim okresie przypadki komisyjnego (z udziałem pracowników RUSW) wydawania przesyłek z cementem i eternitem. Działania te, podyktowane dążeniem do ograniczenia występowania szkód w transporcie kolejowym, mają umożliwić lokalizację ich powstawania Wydłużenie czasu odbioru przesyłki od PKP, wynikające z tego tytułu, nie powoduje wydłużenia ustalonych terminów rozładunku wagonów i nie naraża STW na ewentualne kary umowne.

Zastosowane przez STW i PKP rozwiązanie spowodowało wyraźne ograniczenie występowania szkód transportowych. Porównując rok 1983 z 1982 — wielkość szkód w STW zmalała wartościowo o 39 procent, a w 1984 roku o 41 procent. Pozytywna sytuacja w tym zakresie występuje również w przewozach kolejowych do stacji.

Przyspieszenie popołudniowych podstawień jest utrudnione ograniczoną ilością torów, którymi dysponuje stacja oraz koniecznością zapewnienia odbiorcom rannym pełnego czasu, przewidzianego przepisami na rozładunek. Jeżeli jest to możliwe, kolej podstawia wagony wcześniej; dla STW około 45 procent drugich podstawień ma miejsce do godziny 15.00.

W przypadku trudności ze zdaniem przesyłki u odbiorcy, interweniuje się w zarządach spółdzielni, dyrekcjach zakładów, radach nadzorczych, w Zarządzie WZSR i, niezależnie od tego, odbiorca jest obciążany kosztami postoju, dodatkowych jazd, a jeśli spowodowało to przetrzymanie wagonów — również karami z tego tytułu.

Pewne przyspieszenie podstawień mogłoby spowodować odblokowanie toru nr 6, na którym od dwóch lat stoją wagony wyłączone z eksploatacji i oczekujące na naprawę. Wpływają one niekorzystnie na estetykę stacji PKP, znajdującej się w centrum miasta wojewódzkiego. Ale decyzja w tej sprawie leży w gestii władz PKP.

Wnioski zgłaszane przez PKP i STW, mające na celu usprawnienie pracy na stacji, są systematycznie i sukcesywnie — w miarę możliwości stron — realizowane. Należą do nich: 1) zatrudnienie przez PKP własnej brygady manewrowej, 2) prace związane z poprawą oświetlenia, 3) zatrudnienie w najbliższym okresie magazyniera PKP

Prowadzimy także ścisłą współpracę z Zakładem Zaopatrzenia Rolnictwa WZSR „SCh" w Łomży, który zamawia towary do przewozu koleją dla wszystkich spółdzielni gminnych Staramy się również o poprawę rytmiki dostaw wagonowych na stacjach obsługiwanych przez nasze Oddziały

Inż. STANISŁAW SIWIK
prezes Zarządu STW
w Łomży
JERZY MAŁKOWSKI
zawiadowca stacji PKP
w Łomży

Kulturalny ajent

Odpowiadając na notatkę prasową („Kontakty «Kontaktów»" „Kontakty" nr 14/85), dotyczącą niewłaściwej obsługi klientki w kiosku branży owocowo-warzywnej przy ulicy M C Skłodowskiej w Łomży, który podlega Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, informuję, że przypomniano ajentowi o właściwym stosunku do kupujących.

Podczas przeprowadzonej w tym punkcie kontroli nie stwierdzono nieprawidłowości w zakresie jego funkcjonowania i kultury obsługi klientów.

Mgr ALICJA TRUSZKOWSKA
kierownik Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług
UM w Łomży

„Ballada mieszkaniowa"

W związku z opublikowanym artykułem („Ballada mieszkaniowa", „Kontakty" nr 9), dotyczącym warunków mieszkaniowych obywatelki Stanisławy Nowickiej ze Szczuczyna, Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży — w wyniku postępowania wyjaśniającego — ustalił, że wymieniona ubiega się o mieszkanie kwaterunkowe od 1979 roku. Obecnie zamieszkuje w mieszkaniu składającym się z pokoju i kuchni, o powierzchni 26.70 m² Warunki te, dla siedmioosobowej rodziny, są rzeczywiście trudne Naczelnik miasta i gminy w Szczuczynie, znając problemy, z jakimi boryka się ob. Stanisława Nowicka, w roku 1982 zaproponował jej mieszkanie w budynku przy ulicy Kilińskiego 41 (pow. 31.95 m²) Ob Nowicka zgodziła się na to mieszkanie, ale pod warunkiem, że w obecnie zajmowanym lokalu pozostawi swoją matkę. Naczelnik na takie rozwiązanie sprawy nie wyraził zgody Proponował również inny lokal, położony przy placu 1000-lecia, o lepszym standarcie, lecz i to mieszkanie nie odpowiadało zainteresowanej. Wówczas zaproponował pomoc w postaci pokrycia połowy wkładu mieszkaniowego do Spółdzielni Mieszkaniowej. Na tę propozycję również obywatelka Nowicka nie wyraziła zgody.

Do chwili obecnej ob. Stanisława Nowicka nie otrzymała innego mieszkania ze względu na znikomy uzysk wolnych lokali w domach, pozostających w zarządzie naczelnika. Ma jednak jego zapewnienie, że otrzyma dodatkowo, sąsiadujące z jej lokalem, mieszkanie, składające się z pokoju i kuchni (pow. 26.70 m²) po obywatelu Czaplickim, który przeprowadzi się do lokalu spółdzielczego. Z wypowiedzi naczelnika udzielonej ob. Stanisławie Nowickiej i przedstawicielowi Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wynika, że sprawa ta jest aktualna i przewidywana do realizacji w 1985 roku

Zaspokajanie indywidualnych potrzeb mieszkaniowych w Szczuczynie nie wchodzi w zakres obowiązków naczelnika jako organu administracji państwowej Nie obowiązują tam zasady szczególnego trybu najmu lokali i budynków W tej sytuacji naczelnik występuje jako strona wynajmująca lokale w budynkach, będących w jego zarządzie i działa w tym zakresie w oparciu o zasady kodeksu cywilnego. Szczuczyn należy do kategorii miast, w których dominującą formą zaspokajania potrzeb mieszkaniowych jest budownictwo indywidualne lub spółdzielcze. Natomiast osoby, nie mające środków pozwalających im na przystąpienie do takiego budownictwa, mogą poprawę swoich warunków mieszkaniowych realizować w drodze zawierania umów z właścicielami lub innymi dysponentami mieszkań. Do takich dysponentów zalicza się również naczelnika w Szczuczynie, ponieważ ma w swoim zarządzie kilka budynków państwowych. Przy wynajmie takich mieszkań naczelnik powinien stosować odpowiednie kryteria doboru najemców, bowiem on posiada najlepsze rozeznanie, komu w pierwszej kolejności przysługuje mieszkanie kwaterunkowe. Kwalifikując osoby do wynajmu mieszkań, naczelnik zobowiązany jest stosować kryteria określone rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 2 marca 1981 roku. Niezależnie od tego winien zasięgnąć opinii społecznego zespołu i stosować jawność w tym postępowaniu, przez podawanie do publicznej wiadomości list osób zakwalifikowanych do wynajmu mieszkań na okres jednego miesiąca.

- Taki tryb postępowania pozwoli uniknąć konfliktów i ułatwi zachowanie pełniejszego obiektywizmu.

Inż. ROMAN RISZKA
dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
UW w Łomży

„Lelek"

Nawiązując do artykułu red. Marii Kaczyńskiej „Lelek" („Kontakty" nr 11), w którym opisano trudną sytuację bytową rodziny Gniazdowskich ze wsi Szeligi, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Łomży pragnie wyjaśnić, iż problem powyższy znany jest naszym służbom socjalnym od kilku lat.

W przeszłości podejmowane były działania zmierzające do poprawy warunków bytowych opisanej rodziny. Mowa jest także o nich w artykule Nie przyniosły one jednak oczekiwanych efektów. Przykładowo: rodzina odrzuciła propozycję przekazania ziemi w zamian za rentę i przydział mieszkania w Zambrowie, gdzie córki miałyby możliwość podjęcia pracy zarobkowej pod nadzorem. Odmówiła także sprzedaży części ziemi, by uzyskaną z tego kwotę przeznaczyć na zakup drewnianego (w dobrym stanie) domu od sąsiada. Odrzucono również propozycję adaptacji murowanej obory na mieszkanie. W tej sytuacji jedyną formą pomocy, możliwą do zrealizowania, było przyznanie zasiłków pieniężnych, a także zakupienie niektórych artykułów pierwszej potrzeby.

W 1984 roku rodzina Gniazdowskich otrzymała pomoc w następującej postaci: 4000 zł na zakup żywności, 6000 zł na zakup bielizny pościelowej, przeprowadzono remont przewodów kominowych w budynku, zakupiono westfalkę. Koszt tych świadczeń wyniósł 15 000 złotych.

W roku bieżącym przyznano już zasiłek na zakup żywności w wysokości 4000 zł oraz na odzież w wysokości 6000 zł. Rodzina ta korzysta także z darów zagranicznych.

Zdaniem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej stosowane formy pomocy mają jedynie charakter doraźny i nie zabezpieczają w pełni wszystkich potrzeb zainteresowanych. Zauważyć jednak należy, iż w świetle aktualnie obowiązujących przepisów prawnych, niemożliwe jest udzielenie rodzinie, posiadającej gospodarstwo (w tym przypadku o pow. 11,63 ha) bardziej skutecznych form pomocy społecznej.

KONSTANTY ZNOSKO
główny lekarz wojewódzki
w Łomży

Co po krytyce

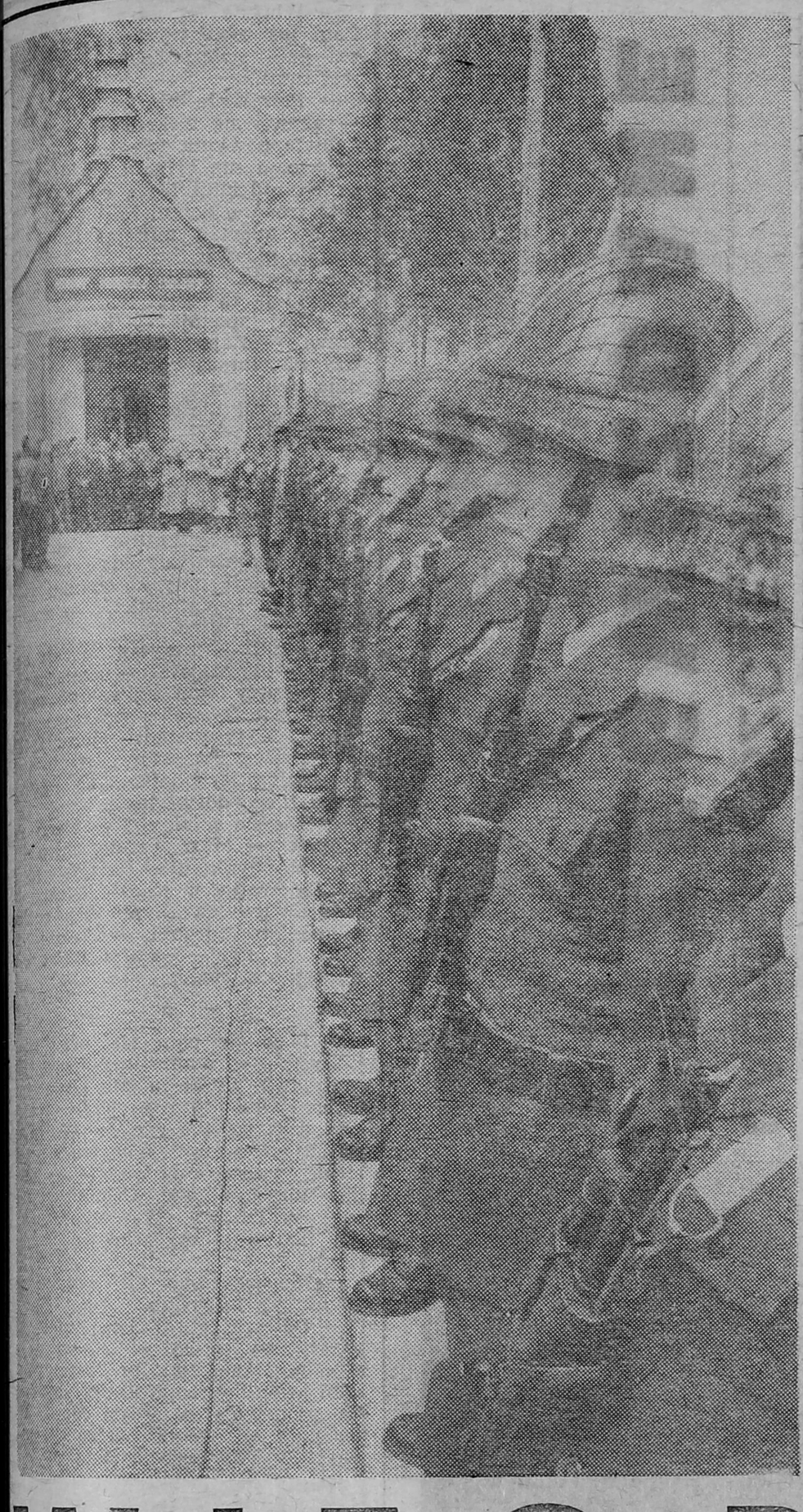

WIEC POKOJU

Ponad 8000 osób wzięło udział w wojewódzkiej manifestacji antywojennej we wsi Krasowo Częstki, spalonej — wraz z mieszkańcami — w nocy z 16 na 17 lipca 1943 roku przez hitlerowców. Podczas uroczystości wręczono przedstawicielom wsi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, nadany miejscowości przez Radę Państwa. Wmurowane też zostały urny z ziemią pobraną z 24 wsi łomżyńskich, spacyfikowanych przez okupanta.

Tekst i zdjęcia **Gabora Lör nczego**

GABRIELA SZCZĘSNA
PRZEGWIZDANE ŻYCIE

Pewnie poszedł do mojej siostry po kapustę. Bo on, wie pani, zawsze chodzi do sklepu i wszędzie, gdzie go wyślę. Pomaga mi, jak tylko potrafi. To dobry chłopak — dodaje cicho i wybucha płaczem.

☆

Drzwi otwiera mi nastolatek z opadającą na oczy czupryną.

— Czy to ty jesteś Rafał? — pytam.

— Bo co? — odpowiada gryząc kromkę chleba. — Mamy nie ma w domu i w ogóle my za długi ojca nie odpowiadamy. Pani przyjdzie później. Może dziś się nie zaleje.

— Umówiłam się z mamą.

— Aaa... to już wiem — zaprasza mnie do pokoju. Przez chwilę patrzy w okno i nagle pyta: — Do poprawczaka pójdę, nie? Nagadali, naskarżyli, to co się będę tłumaczył. Ale ja jeszcze tej starej klempie pokażę! Widziała, że to ja urwałem tę głupią klamkę albo goniłem koty! A tych dwóch maminsynków dobrze mnie popamięta!

SĄSIADKA A.: — Mówię do niego: „Dlaczego jesteś taki niedobry? Skąd w tobie tyle złości? Czemu ci te koty przeszkadzają albo klamka u drzwi?" A on, wie pani, co? Pokazał mi język i tyle go widziałam! Pali papierosy po piwnicach, włóczy się z obdartusem z sąsiedniego bloku (też nie lepszy), do szkoły chodzi, kiedy chce. Zresztą, szkoda gadać — kobieta macha ręką i wygładza frędzolki serwety.

— Co ty tam wiesz? — wtrąca mąż. — Dzieciak wybiegać się musi.

— Z papierosem w zębach! — rzuca połowica pogrdliwie. — Co ja wiem? Więcej od ciebie!

— A niech tam.. — mąż wycofuje się z dyskusji.

— To jest straszne dziecko — ciągnie kobieta. — Bez wychowania, odrobiny serca! Powiesz słowo, on ci dziesięć. I to jakich! Nawet się nie zająknie! Ale matka, proszę panią... — urywa dla złapania oddechu. — matka... A, co tam mówić!

SĄSIAD B.: — Nie wiem, co się za ścianą dzieje, i nie moja rzecz, jak kto chowa dzieci. Ja pilnuję swoich. U mnie nie ma włóczenia się do ciemnej nocy, łażenia na wagary ani pyskowania. Jak powiem raz, to święte! Nie podoba się, pasek przez dupę i spokój — ojciec bliźniaków wyjmuje papierosy. — No, a niechbym tak się dowiedział, że palą, to... — patrzy wymownie na synów stojących na baczność. — Dziecko, proszę panią, wszystko jedno: chłopak czy dziewczyna musi czuć mocną rękę.

☆

Z kłębów pary wyłania się sylwetka drobnej kobiety. Wyciera w fartuch namydlone ręce i siada na brzegu krzesła.

— Rafała nie ma, ale zaraz go zawołam — podnosi się szybko. — Masz jakiegoś kolegę?

— Mam — ożywia się nagle. — Niejednego. Ale tylko Waldek ma takie przegwizdane życie, jak ja — maże palcem po stole.

— Co znaczy „przegwizdane"?

— No, przegwizdane: kradnie, łobuzuje, pije, pali, chodzi na wagary. Szyba poleci, okradną piwnicę — ja. Dzieciak z płaczem goni — ja. A do tego jeszcze ojciec pijak — wyciera nos rękawem. — Psa miałem, to straszyli, że nie szczepiony i zabiją. Chomik zdechł mi na rękach. A na mamę mówią, że jest zła, bo mnie broni — skubie ledwie żywą paprotkę. — Pani by to wytrzymała?

☆

W środku nocy budzi Rafała odgłos ciężkich kroków. Zaraz będzie skrzypieć szafa, potem posypią się garnki i talerze, a zimna zupa z obiadu wyląduje na podłodze. Chłopak nasuwa kołdrę na głowę. W pokoju zapala się światło. Matka szybko wstaje z łóżka i biegnie do kuchni.

— Gdzie pieniądze?! — podrywa Rafała wrzask ojca. — Po kieszeniach mi grzebiesz, ty k...

Głuche uderzenie. Krzyk matki. Coś ciężkiego spada na podłogę.

☆

— Te pieniądze ja mu wtedy zabrałem. Przed ojcem i tymi, od których pożycza. Już grożą nam nawet komornikiem. Schowałem je do buta. Będziemy mieli na życie. A on otwiera lodówkę i sam wszystko wyżera, jakby to było jego. Wiem, że wtedy uderzył mamę. Ja mu to zapamiętam tak jak i inne rzeczy. Na drugi dzień ta stara jędza powiedziała, że pójdzie na milicję i powie, jakich ma „kochanych sąsiadów". Co ona wie o życiu? Czy miała kiedy złamaną rękę, albo pełno sińców na plecach? Strasznie ją kto, że nie doczeka rana? Ona by chciała, żebym od małego w więzieniu siedział, bo przegoniłem jej kota, jak nasrał pod naszymi drzwiami. A miała kiedy taką sukienkę? — chłopak podbiega do szafy i wyjmuje garderobę matki: urwany rękaw, ślady krwi. — Na Waldka też patrzeć nie może, bo się ze mną koleguje, a jego ojciec nie lepszy od mojego. — chłopak zaciska pięści i ciężko siada na krześle. — Cały ten świat jest taki zły? Zawsze się do człowieka doczepią, żeby mu życie zatruć, a sami handlują wódką, kradną z zakładu co się da i udają świętych. W szkole też gadanie: pomagaj starszym, bądź uczciwy, nie kłam, szanuj drugiego człowieka. A jak się ma 15 lat, to się nie jest człowiekiem?

Dzwonek. Chłopak w kraciastej czapce woła od progu: — Dawaj te butelki, zanim stary się doliczy, bo.. — urywa.

☆

Paweł i Gaweł siedzą na schodach skubiąc słonecznikowe pestki. Gdy zbliżam się do znajomych drzwi, pokazują mi coś na migi. Schodzę piętro niżej. Mówią cicho: — Pani wie, że Rafał dostał wczoraj od ojca? O, jeszcze szkła tu leżą — pokazują mi coś w brudnym kącie. — Przyszli do nich kumple ojca. On wyciągnął staremu butelkę z kieszeni i jak leciał z nią do piwnicy, wypadła mu i się rozbiła.

— A dlaczego siedzicie na schodach?

— Tak sobie — wypluwają pestki pod czyjeś drzwi.

☆

Matka Rafała stawia przed bratem szklankę herbaty. Teściowa siedzi sztywno na krześle i od czasu do czasu wachluje się chusteczką.

— Na kobiety nie chodzi, to powinnaś się cieszyć — mówi do synowej.

— Cieszę się — odpowiada cicho.

— No, ale z Rafała wiadomo co wyrośnie — babka macha ręką z rezygnacją. — Pozwalasz mu na wszystko i to są skutki. Jak sobie wychowasz, tak będziesz miała.

— Właśnie — wtrąca brat. — Pani też sobie wychowała. Tyle że ma pani święty spokój, bo piekło jest tutaj.

— Pan mnie nie będzie ubliżał! — zrywa się z krzesła. — Każda kobieta powinna mieć do męża podejście, a nie tylko latać na skargę po rodzinie! Męża trzeba umieć zatrzymać w domu! Najłatwiej strasząc sądem i milicją! — zapina szybko płaszcz.

— Mamo, mamo! — synowa chwyta ją za rękę.

— Daj spokój! — brat otwiera drzwi. — Zapowiadam pani — patrzy na starszą kobietę — któregoś dnia tak skuję mu mordę, że go nawet pani nie pozna! — wybiega na schody.

☆

Rafał wsiada do autobusu zawsze na tym samym przystanku i prawie zawsze kasuje bilet. Zdarza się jednak, że jedzie na gapę. Zwykle staje przy kasowniku. Gdy podjeżdża piętnastka, pierwszy wskakuje Wojtek.

— Rafał! — krzyczy na cały autobus. — Poznajesz?! — uśmiecha się, robiąc przy tym dziwaczne miny. Rafał patrzy we wskazanym kierunku. Z tyłu siedzi ojciec i ten sam mężczyzna, który był u nich w zeszłym tygodniu. To właśnie przez niego dostał lanie.

— Ale się zalał, co? — cieszy się Wojtek. — Masz wesoło, chłopie!

— Ty bydlaku! — nagle pięść Rafała trafia w nos kolegi. — Krzyk. Rwetes. Sypie się cukier z pękniętej torebki. — Resztę odbierzesz jutro! — rzuca Rafał wyskakując w biegu.

☆

— I co się pani tak przygląda? Wszystko w domu jest: regał, fotele, ława, wersalka. Ma gdzie spać i jeść. Obdarty nie chodzi. Niejeden dzieciak tak nie ma. A ja to własnymi rękami... — wyciąga przed siebie brudne kończyny — za pani pieniądze nie piję. Człowiek nie żyje na pustyni, to i wypić musi. Nie będzie tańczyć, jak mu żonka zagra.

— Dlaczego pan nie weźmie się do pracy? — pytam.

— Dobra, dobra! Pani mnie tu nie straszy pracą! — zrywa się z krzesła. Pójdę, jak przyjdzie pora. Pani wie, ile moja żonka zarabia? Na psią budę nie wystarczy. Co się nam od opieki należy, to należy! — wali pięścią w stół.

☆

— Ty, Rafał, nie wciskaj kitu — Ksawery żuje gumę. Twój ojciec jest żłób i tyle. Ja bym takich...

— Wiem: na przymusowe roboty, codziennie chleb z wodą i załatwione, nie? Co cię obchodzi mój ojciec? Swojego pilnuj!

— Ja? — dziwi się Ksawery. — Nie muszę — podciąga nogi w nowych sztruksach.

— Tak, nie musisz... Gdybym ci dał w zęby, od razu pewnie miałbyś całą szczękę ze złota, co?

— Ksawery! — rozlega się wołanie od strony szkolnego boiska. Chłopak chwyta teczkę i lokuje się obok ojca w polonezie.

☆

Waldek naciska dzwonek i niecierpliwie patrzy na zegarek. Przez poręcz przechyla się pani A. Chłopak nie zwraca na nią uwagi. Znowu dzwoni. Cisza. Zbiega pędem po schodach.

— Drzwi zamykaj! — rozlega się za nim z góry. Na łeb na szyję pędzi przez kałuże i zobaczywszy z daleka Rafała, woła: — Gazu! — Rafał przyciska mocniej teczkę i, zadyszany, wpada do wskaznego bloku.

— Ty gdzie łazisz? — mówi z wyrzutem Waldek. — Dom na amen zamknięty.

— Mama dziś na drugiej zmianie — odpowiada podtrzymując ojcu głowę. — Dawno już tu nie był. — wyciera krew na wardze. Z trudem wyprowadzają go z piwnicy. Na szczęście prawie szarówka. Jeszcze tylko kilkanaście metrów, kilka schodów.

— No, proszę — pani A. ujmuje się pod boki. — I my na to wszystko musimy patrzeć!

— Otwieraj! — sapie Waldek podając Rafałowi klucze.

Fot. KAZIMIERZ CENTKOWSKI

Imiona osób zostały zmienione.

obyczaje

APELACJA DO PANA BOGA

WŁADYSŁAW TOCKI

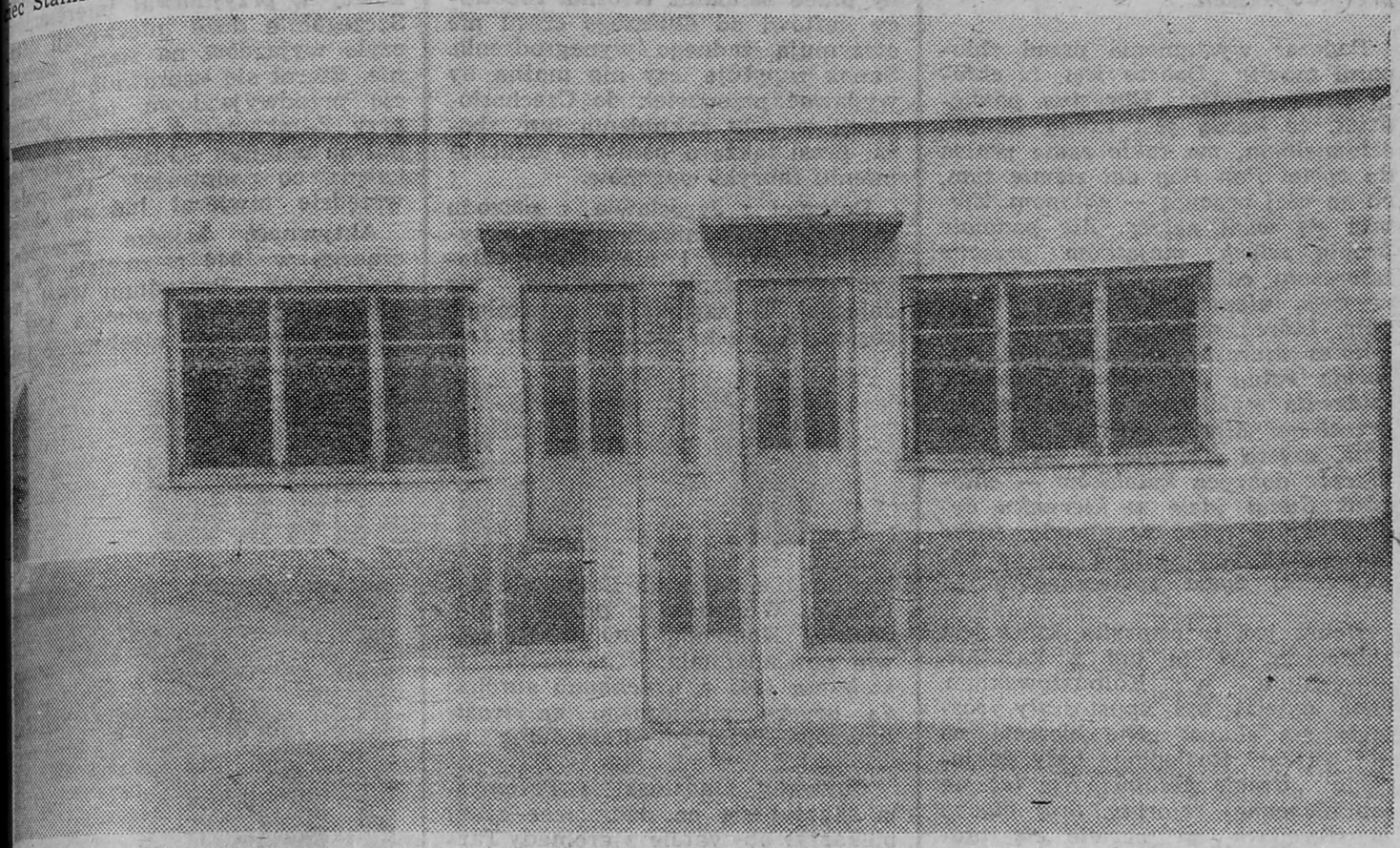

W tej sprawie nie byli jeszcze tylko u Pana Boga. Bo tak: wojewoda — zapoznany. I sekretarz? I sekretarz! I sam premier? Sam premier! To, ma się rozumieć, wierzchołek, szczyt, czubek z czubka.

— Poszło ze dwie pary butów — przytupuje Stanisław Waszczuk.

— Tysiące litrów paliwa — gestem rzuca rękę w przestworza ojciec Stanisława Tryniszewskiego.

W tej sprawie nie pisali jeszcze chyba w biuletynach ONZ-u. Bo tak: „Gromada", „Przyjaciółka", „Nowa Wieś", „Polityka", „Kontakty"...

– My tu, panie, redaktorów nawykli.

– Ja nie zliczę, ale jesteś pan, pi razy oko, dziesiąty.

Żart żartem, ale tu, w Żebrach Laskowcu, o śmiech dziś trudno jak o kilo gwoździ.

– Dobrze, że nie żyjemy w stanie Teksas, gdzie każdy w portkach trzyma gnata, bo człowiek nie wyskoczy z piwnicy.

– „Dzień dobry" nie kupisz i za pięć tysięcy.

– I stał się człek człekowi wilkiem!

„Ludzie w Żebrach nie pamiętają, żeby ich wieś była kiedykolwiek tak podzielona. Skłóciły się rodziny, emocje udzieliły się nawet dzieciom: *«Mój tata da sto tysięcy i sklep będzie u nas». «A właśnie, że będzie tu, bo pojechali załatwiać do Warszawy»*. Cecylia Paszek z „Przyjaciółki", pisząc te słowa w marcu 1984 r., wierzyła, że w sprawie lokalizacji sklepu w Żebrach zwycięży jednak rozum. Cztery miesiące później Stanisław Zieliński mógł tylko zarejestrować w „Kontaktach": *„Po kilku dniach delegacja złożona z dwóch Sierotów i Tryniszewskiego złożyła wizytę w redakcji. Rozpoczęli budowę. Przeciwnicy też"*.

– O tym, że sklep ma być w Piaskach, zadecydowali już nasi ojcowie. Podczas scalania tu właśnie zostawili grunty pod cele publiczne — przekonuje duchowy przywódca komitetu budowy sklepu na placu Jadwigi Sieroty. Stanisław Waszczuk. — Za nami był plan zagospodarowania przestrzennego, uchwała Rady Narodowej i większość ludzi.

— Chcieliśmy wybudować coś sobie, a tamten plac był za mały. Poza tym dlaczego oni mieli mieć wszystko pod nosem: remizę, mleczarnię mleka, szkołę i jeszcze sklep — pyta ojciec duchowego przywódcy komitetu budowy sklepu na działce Lecha Laskowskiego.

Dziś, w maju 1985 roku, oglądam więc w Żebrach dwie budowle: typowy pawilon handlowy w części wsi zwanej Piaski i potężny piętrowiec w dzielnicy Budy. Dzieli je nie więcej jak 500—600 metrów.

— Takiej aktywności, jak żyję, nie widziałem — bez entuzjazmu opowiada naczelnik gminy Nur, Eugeniusz Waśniewski. — Budowali w dzień i w nocy. Kilka razy wydawałem decyzje wstrzymujące, ale nie mogłem przecież postawić przy każdym milicjanta. Poza tym zbliżały się wybory i trzeba było postąpić delikatnie. To była rozgrywka dwóch ludzi. Tryniszewskiego i Waszczuka.

Totalny amok zapanował trochę później. Wszyscy we wszystkich węszyli wówczas wroga. Kto nie chciał ich wysłuchać i przytaknąć, nie miał racji bytu. Ci z Bud dokładnie wiedzieli, ile jajek zjadł w Piaskach na kolację dziennikarz z Warszawy; ci z Piasków bezbłędnie wytropili, kto komu pożyczał szynkę, by ugościć go jeszcze godniej.

Koło Gospodyń rozpadło się na dwa.

Rada Sołecka podzieliła się zgodnie z dzielnicową przynależnością.

Mąż powstał za Waszczukiem, żona — za Tryniszewskim.

Dzieci wystąpiły przeciwko ojcu i spotkali się potem w sądzie.

Teraz jedni i drudzy chcą mieć sklep spożywczy tylko u siebie.

— Przejęliśmy oba budynki, ale dwa sklepy spożywcze w tak małej wsi to bezsens. W ubiegłym roku mieliśmy tam 3 miliony 300 tysięcy obrotu. Miesięcznie nie sprzeda się więcej, jak za 200—250 tysięcy złotych. W piętrowcu Bud mógłby być klub rolnika, ośrodek nowoczesnej gospodyni i sklep określonej branży — uważa wiceprezes Gminnej Spółdzielni w Ciechanowcu.

— Sklep spożywczy musi być u nas. Tu jest centrum, ludzie przyjeżdżają z mlekiem, dzieci na przerwie zdążą wyskoczyć po bułkę — argumentuje Stanisław Waszczuk.

— Nasz sklep leży prawie w geometrycznym środku wsi. Będą mieć do niego bliżej także mieszkańcy Kunina — replikuje senior Tryniszewski.

— Po raz pierwszy wybudowała niezgoda — mówi Teresa Arszagi, radna, szefowa jedynego ciała społecznego, które uniknęło podziału, -czteroosobowej wiejskiej POP. Teraz pozostała więc już tylko sprawa dobrego wykorzystania budynków, bo jedni i drudzy włożyli w nie sporo pracy i pieniędzy.

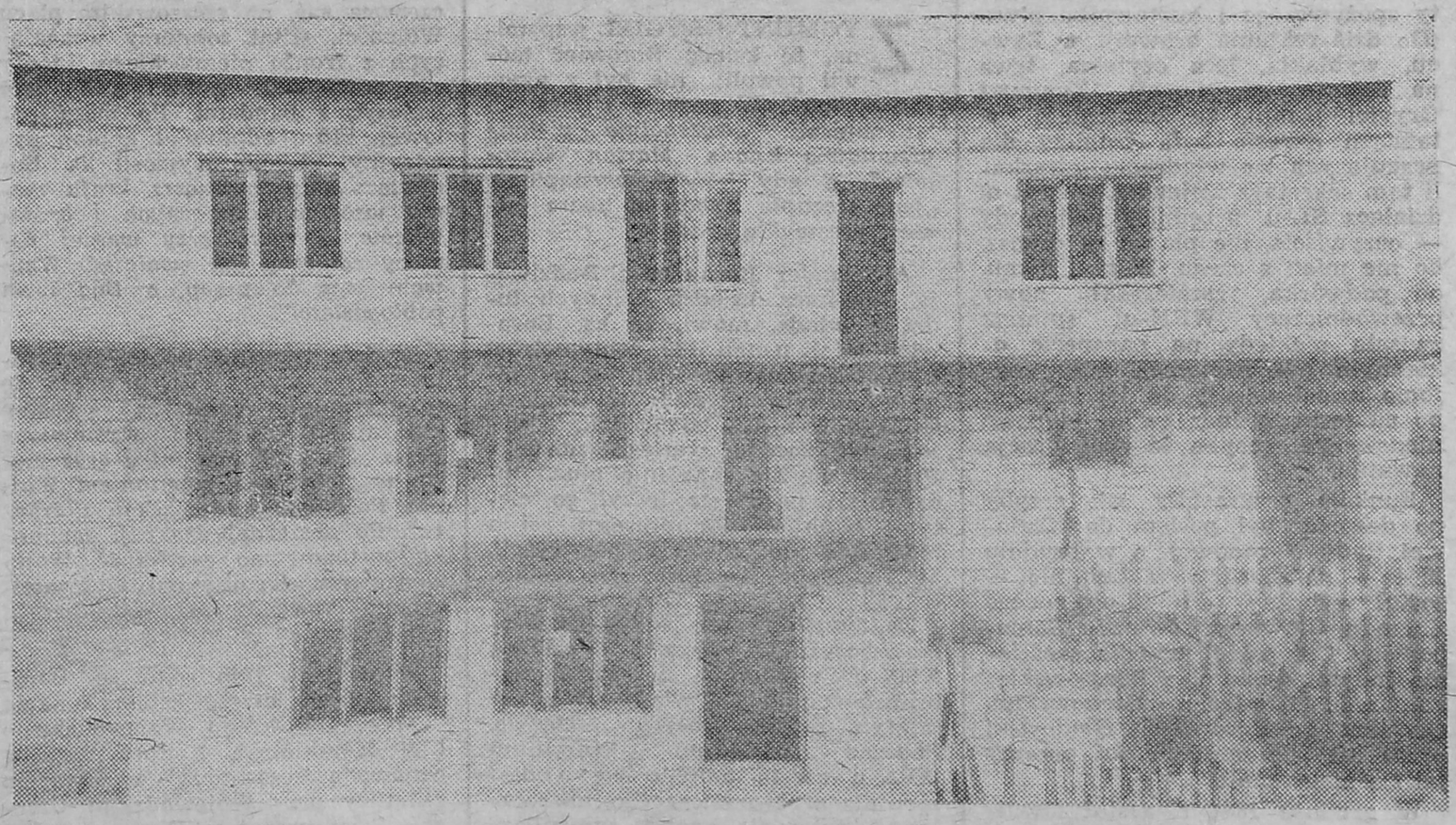

Niestety, do zgody wcale nie bliżej niż rok temu. Piaski nie mogą zapomnieć, że ci z Bud wzięli na budowę cały wiejski Fundusz Rozwoju Rolnictwa i 800 sztuk suporeksu należącego do strażaków. Budy coraz częściej denerwują interwencje przeciwników w prokuraturze i Bóg wie gdzie jeszcze.

Piaski uważają, że miały za sobą prawo, tymczasem naczelnik, zamiast zgodnie je wesprzeć, jątrzył: „Placów mogę wam znaleźć parę". Szukał przeciwko nim argumentów i znalazł: ich lokalizacji przeszkadza transformator. Dziesięć lat wcześniej, gdy jako inspektor budowlany akceptował plany, przeszkód jednak nie widział. Nie chciał zarejestrować im społecznego komitetu budowy sklepu, a kiedyś palnął wprost: „Jak bym wam przyp... parę kijów, tobyście się zabrali za robotę, a nie łazili za mną". Zakulisowo popierał, do spółki z prezesem GS-u, Budy. Niby wstrzymywał im budowę, a w tydzień później sypnął groszem z Funduszu.

Budy wiedzą, że wszystko byłoby inaczej, gdyby po drugiej stronie nie znalazł się krzykacz. Gdyby zamiast hałasu zaczął ze swoimi budowę, oni machnęliby ręką. Skoro jednak w końcu pierwsi przystąpili do dzieła, po co było tym z Piasków wygłupiać się z budką, w której — poza sklepem — nic się nie pomieści.

Jedni i drudzy zgodni są natomiast co do jednego: najbardziej winna jest władza.

— Najwięcej — precyzują Piaski — naczelnik. Zawsze był w dobrym układzie z Tryniszewskim i go popierał nie patrząc na dobro społeczne.

— Najmocniej zawinił sekretarz KG — opiniują Budy. — Miał ciotkę w Piaskach, więc jako przewodniczący Rady Narodowej przegłosował, bez dyskusji z wszystkimi, lokalizację na Piaskach.

— Jeżeli zezwolą Budom na spożywczy, wystąpimy o utworzenie drugiego sołectwa — zastrzega Waszczuk.

— Jeżeli spożywczy będzie w Piaskach, zbankrutuje szybciej, niż zostanie otwarty. Trzy czwarte ludzi jest za nami — twierdzi Tryniszewski.

— Dwa sklepy spożywcze na sto chałup to bezsens — zdecydowanie podtrzymuje wiceprezes.

Co dalej?

— Proponowałem im: wy weźcie „Ponal", wy chleb; tamci przyjdą do was po gorzałkę, wy do nich po zakąskę i zapanuje zgoda — przedstawia próbę rozcięcia żebrowskiego węzła naczelnik Waśniewski. — Niestety, nie zgodzili się na takie rozwiązanie.

Dziś nie ma już cienia nawet tamtej szansy: Sejm — nie znając wagi problemu, beztrosko, nie pytając ani tych z Bud, ani z Piasków — rozwiązał „Ponal",

penetracje

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

„Wojewódzki parlament" ukonstytuował się trzy miesiące wcześniej i nieustannie kadrowo zmieniał. 16 listopada z listy mandatariuszy skreślono m.in. Juliana Przybosia (*„energiczny człowiek z wydziału informacji"* — cenzurka wojewody Tkaczowa), ponieważ przeniósł się na stałe do pracy w Lublinie. Zaś za wnioskiem Tomasza Głodowskiego, by mecenas dr Wiktor Jedliński z Jarosławia przestał być członkiem WRN-u, bo nie jest członkiem Stronnictwa Ludowego a wszedł do Rady właśnie jako reprezentant tej partii, głosowało 24 radnych przeciw 8. Potem radni dokooptowali nowych członków, wśród nich ks. Borowca, a wojewoda Tkaczow zaproponował go na przewodniczącego. Wybór był jednomyślny.

Co wówczas czuł człowiek w sutannie — wyjawił sam przed tym gronem w miesiąc później: *„Gdy zostałem obrany na tak poważne stanowisko, miałem obawy, czy podołam. Pchała mnie jednak do tej pracy szczera demokracja, której zwolennikiem byłem zawsze"*.

Pośród radnych zasiadał już ks. Łuszczki z Lubeni koło Rzeszowa. Wkrótce listę obecności zaczął podpisywać ks. Kotula z Harty opodal Dynowa.

O Borowcu mówi się (i jest tak napisane na tablicy nagrobkowej), że był pierwszym przewodniczącym WRN-u w Rzeszowie. Formalista będzie miał skrupuły: na inauguracyjnym posiedzeniu Rady w sierpniu 1944 funkcję tę objął mecenas Jedliński, potem Stanisław Janusz (dopóki nie odszedł na zastępcę przewodniczącego PKWN-u), po nim zaś — Stanisław Tkaczow. W sumie cała trójka szefowała Radzie trzy miesiące bez dwu dni i tę powinność łączyła ze sprawowaniem urzędu wojewody. Ksiądz Borowiec natomiast był pierwszym samodzielnym przewodniczącym WRN-u.

„Biuletyn Reformy Rolnej" następnego dnia doniósł o zmianach we władzach województwa, a nowego przewodniczącego przedstawił jako *„znanego szermierza o prawa ludu"* i tytułował: *„czcigodny ksiądz Marian Borowiec"*.

ODTĄD ŻYCIE KSIĘDZA nabrało tempa. Z Budziwoja, z domu swego szwagra Tomasza Głodowskiego przeniósł się na kwaterę rzeszowską przy ul. Jagiellońskiej, do kamienicy czynszowej Stanisława Urbana, detalisty spożywczego i hurtownika piwa. (Do dziś reklama browaru w Żywcu, wyblakła, lecz czytelna, trwa na ścianie szczytowej). Zygmunt Grygiel pomni, że kamienica w tamtym okresie była hotelem dla pracujących we władzach; mieszkali tam sekretarz wojewódzki PPR-u, działacz SL-u, urzędnicy wojewody — oczywiście, nie płacąc za czynsz, bo nie mieli z czego. W tym domu, od podwórka, zamieszkał nowy przewodniczący WRN-u; sutanna zwisała niekiedy na parapecie okiennym (na parterze), więc znajome dzieci sięgały do jej kieszeni po cukierki. Ksiądz zwykł je nosić nieustannie, chyba że aprowizacja nawaliła.

Funkcje przyrastały jak grzyby po deszczu: był posłem do Krajowej Rady Narodowej, a w grudniu 1944 — na zjeździe w Lublinie — został wybrany do 33-osobowego Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej wraz z sześcioma innymi osobami z Rzeszowskiego, m.in. Edwardem Głodowskim. Ów tandem: Borowiec i Głodowski przez historię tamtych dni przewijał się nieustannie.

W grudniu 1944 r. został ławnikiem do Specjalnego Sądu Karnego, w marcu 1945 roku — rekomendowany do Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, zaś w połowie owego roku wymienia się go wśród działających w Lidze Morskiej.

Posiedzenia Prezydium WRN-u odbywały się co tydzień; regularnie co miesiąc dwu- lub trzydniowe sesje miała cała Rada. Ksiądz wziął na siebie jeszcze jedną powinność, w której funkcja urzędowa splotła się z duszpasterską: jeździł na pogrzeby zamordowanych podczas przeprowadzania reformy rolnej.

Po jednej z takich ponurych uroczystości rozmawiała z nim Irena Pancerz, pisząca w „Biuletynie Reformy Rolnej". Przypuszczalnie jest to jedyny prasowy wywiad z przewodniczącym WRN-u w sutannie. Powiedział wówczas: *„Reformę rolną uważam za ukoronowanie długoletniej walki chłopów o swe prawa równouprawnego życia obywatelskiego. Dlatego ja, chłop z pochodzenia, aktywnie pomagam w przeprowadzeniu parcelacji w Budziwoju. Na zebraniach chłopskich łamałem opór reakcji w licznych przemówieniach"*.

Podczas wystąpienia przed chłopami mówił: *„Dobrze jest, że chłopi biorą ziemię. Chrystus powiedział, że każdy jest takim samym człowiekiem, ma takie same prawa do życia. Pan Bóg dał ziemię tym, co na niej pracują — chłopom. Ziemia się wam należy. Ale panowie bronią swych majątków przeciw interesom całego narodu. Wykorzystują nieuświadomionych chłopów, którzy mordują innych chłopów w interesie pana ze dworu. Reforma rolna jest dobra z punktu widzenia etyki katolickiej. Nie jest grzechem. Ziemia odchodzi od panów, często ateistów, a przechodzi w ręce dobrych katolików — chłopów. Świat idzie w kierunku demokracji i tylko te narody, które idą z postępem, ostaną się na powierzchni życia społecznego"*.

Dobra jest ta retoryka, która jest skuteczna. W te dni z kazalnic, szczególnie w Kolbuszowskiem, choć powiat był opustoszały, rozległy się słowa: „Nie bierzcie, co nie wasze!" Rozlepione były deklaracje: *„Bracie chłopie! Nie leć na lep obiecanej reformy. Stój mocno w szeregach, aż wezwie cię prawowita władza. Wzywamy Was Bracia Chłopi — bądźcie jak głaz, nie dajcie się wciągnąć w sidła samozwańczych władz!"*

Na zjeździe chłopów, w drugą rocznicę reformy rolnej (odbył się w sali Tanenbauma, teraz: Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie) przed dwoma tysiącami zebranych mówił ks. Borowiec: *„Każda myśl, każda idea nie przychodzi na raz. Ludzie podczas przeprowadzania reformy rolnej ginęli. [...] jednak lud przetrwał i kroczy nadal naprzód"*.

Na tym zjeździe ob. Krystyniak z Czudca *„postawił wniosek, ażeby za każdego, który zginie z rąk skrytobójców, padało 4 p o d e j r z a n y c h. W ten sposób uregulujemy stan bezpieczeństwa i spokoju"*.

ZYGMUNT GRYGIEL wspomina, że ksiądz Borowiec mówił powoli; „nie był z niego szybki wir". W gazecie z tamtych lat napisali: *„szczególnie pięknie przemawia ksiądz Marian Borowiec"*, a gdy kończy wystąpienie *„jego szczupła zmęczona twarz jaśnieje niezwykłą urodą"*.

Aleksander Borowiec z Budziwoja, kierowca księdza i innych ludzi z władz, mówi, że ks. Borowiec miał ponad 180 centymetrów i, dostosowany do wzrostu, powolny sposób bycia. Tadeusz Głodowski, syn Tomasza, powiedział, że wujek był bardzo wątłego zdrowia. Przeżył ciężkie zapalenie płuc. Budziwojski proboszcz leczył go ciętymi bańkami, kompresami, i z ledwością do zdrowia przywrócił, lecz choroba organizm przetrzebiła.

Zygmunt Grygiel, jedyny na Rzeszowszczyźnie żyjący członek KRN-u, wspomina, że życie wybrańców ludu do władz było w tamtym okresie bardzo ciężkie. Podczas posiedzeń Prezydium WRN-u często mówiło się o diecie dla przewodniczącego, ale miało to znaczenie raczej symboliczne. Problem nie tkwił w pieniądzach, lecz w aprowizacji. Posiłki zjadali przypadkowe, w przypadkowych godzinach — najczęściej ryby z puszki, toteż potem Grygiel przez wiele lat konserwy rybnej nie spróbował. Ale nic tak nie dokuczało, jak obawa, czy nowy dzień nie będzie dniem życia ostatnim, zwłaszcza gdy jechali w teren.

Sesje Wojewódzkiej Rady trwały po kilka dni, posiedzenia Prezydium — przez wiele godzin, ponieważ władze terenowe domagały się rozstrzygnięcia lawiny spraw, a obywatele oczekiwali pomocy. W marcu 1945 r. powiaty donosiły: Kolbuszowa prosi pilnie o zboże siewne, ziemniaki oraz samochód półciężarowy; prosi także o wyreklamowanie z wojska lekarzy i aptekarzy, bo stan zdrowotny ludzi będzie fatalny. Nisko domaga się pomocy dla wysiedlonych, wśród których grasuje tyfus. Przemyśl informuje: Ukraińcy wyjeżdżają niechętnie; przed wyjazdem burzą domostwa, dewastują pola i ogrody. Brzozów prosi o zakwaterowanie garnizonu wojska jako ochrony przed bandami. Krosno: robotnicy naftowi od dłuższego czasu nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Sanok zapytuje, czy nie można by wydawać przepustek do Czechosłowacji w celu zakupienia tam zboża; prosi także o pomoc w uruchomieniu fabryki wagonów.

Delegaci z Jarosławia, z powodu trudności komunikacyjnych, przybyli za późno i nie zdążyli złożyć sprawozdania. Lubaczów nie dojechał. Ta zapiska w protokołach posiedzeń często się powtarza: Lubaczów nie dojechał, Lesko nie dojechało. Wtenczas w prasie Wojewódzka Komenda MO w Rzeszowie powiadamiała: *„z dniem 10 kwietnia 1945 r. uruchamia autobus do użytku publicznego na trasie Rzeszów—Przemyśl—Rzeszów"*.

Obywatel Gadziński z Przemyśla skarżył się na nadmierne zyski piekarzy; obywatele z gromady Tarnowa Góra (powiat Lesko) prosili, by nie parcelować majątku profesora Schrammma w Olchowej; proboszcz Dyszyński z Gogołowa domagał się subwencji na poprawę plebanii; Mikołaj Semkow z Przemyśla chciał zmienić kartę rozpoznawczą ukraińską na polską; Rejonowa Komenda Uzupełnień w Rzeszowie skarżyła się, że pensje zaległe i bieżące nie są wypłacane, natomiast ppor. Czuchnowski — na wójta gminy Dubiecko, że nie przydziela żywności jego rodzinie. Itd.

BEZ WĄTPIENIA rok 1945 był okresem najbardziej wytężonej pracy księdza przewodniczącego. W styczniu przemawiał na wiecu w Tarnowie, 4 lutego brał udział w otwarciu Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie, 10 czerwca zaś, na rzeszowskim placu Wolności, witał żołnierzy wracających z frontu niemieckiego, którzy nie przyjechali odpoczywać, lecz walczyć z bandami. Po mszy polowej, którą odprawiał kapłan dywizyjny, kazanie wygłosił ks. Borowiec: *„My wewnątrz kraju mamy wrogów politycznych i bratobójców, a tylko przy waszej pomocy zdołamy ich zwalczyć. Wzywam was do pracy, a Bóg wam pobłogosławi"*.

W dwa tygodnie po tej uroczystości Prezydium WRN-u miało do rozstrzygnięcia delikatną kwestię: kto zapłaci rachunki wystawione przez „Społem" *„za jajka oraz mąkę, w związku z powitaniem Wojska Polskiego wracającego z frontu"*. Po obszernej dyskusji rachunki postanowiono przekazać Wojewódzkiemu Komitetowi Obywatelskiemu, którego przewodniczącym był zresztą ks. Borowiec.

W połowie 1945 roku ks. Borowiec objął jeszcze jedną funkcję — prezesa Okręgu Wojewódzkiego Ligi Morskiej, a 1 lipca wraz z wojewodą uczestniczył w otwarciu świetlicy przy Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa. Przy tej okazji mówił o warunkach rozwoju demokracji. Świetlice, przede wszystkim na wsi, były jego konikiem. Z inicjatywy księdza Rada uchwaliła: *„do wszystkich wsi powinna docierać oświata w postaci książek i pism codziennych. Obywatele mają tą drogą zapoznawać się z pracami Rządu i współdziałać w rozwoju kultury. Z powodu braku papieru nie jest obecnie możliwe dostarczanie pism i książek w dostatecznej ilości, by nadążyć zapotrzebowaniu. Dlatego trzeba tworzyć świetlice, a przy nich koła Spółdzielni Wydawniczej «Czytelnik»"*.

Absorbujące były wyjazdy na zebrania Krajowej Rady Narodowej.

Po powrocie zwykł ks. Borowiec składać sprawozdanie z tego, co mówił i co usłyszał. Np. 11 i 12 I 1945 r. relacjonował, że jako delegat Stronnictwa Ludowego postulował przekształcenie PKWN-u w rząd tymczasowy. Mówił także, jak zwykle, o demokracji: domagał się *„zdemokratyzowania administracji państwowej, jako też obywatelskiego traktowania ludności w urzędach"*

W Rzeszowie, w lokalu przy Zamkowej 4, przyjmował interesantów. Szczególnie dużo interwencji dotyczyło wyjazdów na ziemie zachodnie. Starał się usprawnić biurokrację przedwyjazdową, toteż portier przy Zamkowej 4 często odpowiadał na pytanie: „Gdzie urzęduje ten ksiądz, co podpisuje?". Ten podpis wszędzie otwierał ludziom drogę.

Aktywność księdza przewodniczącego w 1946 r. zmalała. W posiedzeniach Prezydium WRN nie uczestniczył od kwietnia 1946 r. Początkowo jego nieobecność była

W CIENIU DR

tłumaczona *„przebywaniem na urlopie”*, potem — odnotowana jako *„usprawiedliwiona”*, lecz bez podawania powodu. 16 lutego 1948 r. odbyło się ostatnie posiedzenie Prezydium WRN-u przed sesją plenarną, zapowiedzianą na 27—28 lutego; w programie m.in. był wybór nowego przewodniczącego. Na Prezydium ks. Borowiec jest zapisany pośród *„nieobecnych usprawiedliwionych”*.

Sesjom plenarnym przewodniczył przez cały rok 1946. Być może ostatnim publicznym wystąpieniem księdza przewodniczącego było przemówienie na wiecu przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego — 16 I 1947 r. w Brzozowie.

POWODEM OSŁABIENIA, a w końcu zaniechania działalności publicznej przez ks. Borowca była choroba. Pamiętający go z tamtego okresu mówią, że „gasł w oczach”. Tadeusz Głodowski powiedział, że w 1947 roku „wuj miał paraliż prawostronny, miał także trudności z wymową”.

Nie można dociec, jaki wpływ na stan zdrowia miały pogarszające się stosunki z władzami kościelnymi. Tadeusz Głodowski naturę wuja określił „jako bardzo wrażliwą”. Borowiec był księdzem i jednocześnie kreatorem doczesności politycznej; dręczący dla niego musiał być dylemat wyboru zawarty w piśmie, które pod koniec 1946 r. otrzymał z Kurii w Przemyślu: *„Doszło do naszej wiadomości, że Wasza Wielebność jako ksiądz poseł nie zaprotestował przy uchwalaniu ustawy o ślubach cywilnych, jak również o parcelacji dóbr martwej ręki. Wobec powyższego wzywa się Waszą Wielebność, aby do dnia 15 stycznia 1947 roku złożył wszystkie urzędy cywilne, po upływie tego terminu, w razie niewykonania naszego polecenia, zostanie suspendowany”*.

Ks. Borowiec chyba nie miał dobrych stosunków z władzą kościelną, poczynając od bezpośrednich przełożonych — proboszczów. W 1912 r. złożył egzamin maturalny z odznaczeniem, potem było seminarium duchowne. Po pierwszy pracach w parafiach, już w 1925 r. został przeniesiony do karnej rezerwy. Franciszek Depa, już nieżyjący działacz ludowy, we wspomnieniach o ks. Borowcu napisał, że niełaska hierarchii kościelnej była spowodowana poglądami politycznymi ks. Borowca.

W początkowym okresie pracy duszpasterskiej Borowiec robotami politycznymi się nie zajmował. Niełaska przełożonych wypłynęła z niesforności jego poglądów na hierarchię właśnie. Ks. Borowiec był bezgranicznym entuzjastą zasad demokracji i otwarcie to głosił. Niejednokrotnie nawiązywał do pierwszego okresu chrześcijaństwa i rozkwitu zasad demokratycznych. Nie cierpiał wszystkich form wywyższania się jednych nad drugimi, uchybiania cnocie ubóstwa, sprzeciwiał się ceremoniałowi hołdowniczemu. Im bardziej cierpiał z tego powodu, tym więcej *„zrażał się do duchowieństwa, ale nie do Chrystusa”*.

Polityka w jego życie weszła na dobre w latach 1925—1935, kiedy, bezrobotny, mieszkał w Budziwoju. Stykał się wówczas z Tomaszem Wiśniewskim z Siedlisk i z Mieczysławem Bombą z Budziwoja — działaczami regionalnego ruchu rewolucyjnego. Gdyby jednak jego działalność była wówczas tak radykalna i publiczna, czy biskup przemyski, po wstawiennictwie i dobrej opinii ks. proboszcza Sieradzkiego z Budziwoja, wystawionej ks. Borowcowi, przywróciłby wygnańca w szeregi czynnych duszpasterzy?

Być może nie byłoby księdza przewodniczącego, gdyby nie pożar w nocy na Trzech Króli w roku 1942 w klasztorze bonifratrów w Iwoniczu, gdzie mieszkał i pracował. Utrata dachu nad głową spowodowała, że powrócił do Budziwoja. Zamieszkał tam w chałupie swego szwagra, Tomasza Głodowskiego, gdzie politykowano wielce, a sam gospodarz po wyzwoleniu aktywnie działał w Stronnictwie Ludowym i był pełnomocnikiem PKWN-u ds. reformy rolnej.

W SIERPNIU 1949 r., w półtora roku po formalnym odwołaniu z funkcji przewodniczącego, ks. Marian Borowiec został odwieziony do szpitala w Rzeszowie. Był nieprzytomny. W dwa dni później, 20 sierpnia, zmarł *„na skutek wylewu krwi do mózgu”*. Zdołał dokonać obrachunku życia? Czego żałował: utraty łask kościelnych czy nie dokończonego dzieła budowy demokracji i jedności?

Ze szpitala trumna z ciałem ks. Borowca została przewieziona karawanem do kościoła w Budziwoju. Kondukt żałobny prowadziło trzech księży: proboszcz budziwojski oraz duszpasterze z parafii w Boguchwale i Zalesiu. Cmentarz oddalony jest od kościoła o niespełna pół kilometra; ludzi na pogrzebie było tyle, że *„za bramą cmentarza był początek, a koniec konduktu z kościoła wychodził”*. Przemawiał Józef Ozga-Michalski w imieniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego: „Był to ksiądz-patriota, działacz i bojownik, który czynił to, co głosił. Jak samarytanin bronił i leczył od krzywdy wszystkich, którzy się do niego zgłaszali, bez względu na wiarę i przekonania, ukazując im właściwą drogę ku Polsce Ludowej”.

Wojsko oddało salwę honorową. Trumnę opuszczono w ziemię. Ktoś wtedy powiedział: „To było dobre drzewo, żal, że tak wcześnie uschło”.

Gdy usypano kopiec grobowy, ucichły salwy honorowe i mowy pochwalne, a ludzie rozeszli się do nowych zajęć. Powinna rosnąć legenda o księdzu-nauczycielu ludu. Ale miast legendy — cienie zapomnienia objęły postać „księdza-patrioty, działacza i bojownika, który czynił to, co głosił”.

II nagroda w konkursie rzeszowskiego Oddziału SD PRL pt „Nazywano ją Polską B”.

DREGO DRZEWA

Ludwik BOJANOWSKI (1919—1945), pochodzenia robotniczego, członek PPR. Żołnierz Armii Radzieckiej, od 7.X.1943 r. — II Dywizji WP. W lipcu 1944 r. podjął pracę w wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa w Rzeszowie. 11.XI.1945 r. został ciężko ranny w walce z bandami i skierowany do szpitala w Rzeszowie. Tu zamordowany w dniu 24.XI.1945 r. przez członków nielegalnej organizacji „Wolność i Niezawisłość”, których wprowadziła do szpitala pracująca tam pielęgniarka siostra zakonna — członek tejże organizacji.

spięcia

Ulewne deszcze, wbijając ziarno w ziemię, uratowały trzy hektary nie zabronowanej pszenicy SKR-u w Sierzputach Włodkach. Dobry Bóg znów zrobił co mógł. Teraz trzeba odwołać fuchowca.

•

Narodowy Bank Polski odmówił prezydentowi Łomży czterdziestosiedmiomilionowego kredytu na wykupienie mieszkań dla lekarzy, odkrywając, iż na koncie nie wykorzystanego funduszu mieszkaniowego miasta znajduje się jeszcze prawie czterdzieści dziewięć milionów. „Wąskie gardło” rzeczywistości to jednak ciągle przede wszystkim cienko przędzone kompetencje.

•

W sklepach spożywczych w Piątnicy notorycznie (bywa, że przed 7.00) brakuje mleka. Od najbliższej mleczarni dzieli je... kilkaset metrów. Szewc bez butów? But z szewca.

•

W adaptowanych dla służby zdrowia obiektach przy Szosie Zambrowskiej w Łomży znaleźć się miało miejsce na pierwszy w województwie oddział opieki dziennej nad psychicznie chorymi. Większą siłę przebicia wykazują w reformie jednak finanse i lokal oddziału przejmie Izba Skarbowa. To trafne rozwiązanie podpowiedziała zapewne ludowa diagnoza: „Dlaczegoś głupi — boś biedny!”

•

Dzieci z łomżyńskiego osiedla Jantar znowu bawią się czaszkami i piszczelami. Tym razem terenem „odkrywki” były sterty drewna największej budowy przy ul. Kardynała Wyszyńskiego. Proboszcz tamtejszej parafii oświadczył, że wszystkie szczątki z byłego cmentarza zostały z należną zmarłym czcią przeniesione gdzie indziej. Kości płytko — coś dla archeologicznej szkółki.

•

Adwokat pomoże. Nieobeznana w arkanach sztuki prawniczej mieszkanka Karwowa postanowiła skorzystać w dochodzeniu swych praw z usług łomżyńskiemo zespołu adwokackiego. Opłaciła koszty w kwocie siedmiu tysięcy złotych i od 17 października ub. roku czeka na wniesienie przez mesenasa swego pozwu do sądu. Nadaremnie. Jemioła rośnie w cenie, dojne krowy też.

•

Według oceny Głównej Inspekcji Terenowej najgorzej w skali kraju prezentuje się stan sanitarny i funkcjonowanie gospodarki komunalnej. Za „stan” odpowiadają brudasy i mandat im za to albo kolegium. Za bałagan strukturalny u komunalników bić trudno, bo i kogo. Szefa? Pod adresem swego Ministerstwa GIT nie sformułował po 15 kontrolach żadnego wniosku. Brudy najlepiej wymiatać u sąsiadów.

POCZYTAJ MI MAMO!

(krótki kurs dla matek na urlopach wychowawczych)

Drogie matki! Już wkrótce wasze dzieteczki zaczną domagać się bajek. Owczym pędem zaserwujecie swoim pociechom słodką papkę, którą karmiono jeszcze wasze babcie, nie zdając sobie sprawy, jak poważny błąd wychowawczy popełniacie. Wiadomo, czym skorupka nasiąknie... Jeżeli wam wciskano kit o szlachetnych rycerzach zabijających z narażeniem życia złego smoka który chce pożreć piękną królewnę, to nie myślcie, że takim bajdurzeniem wzbudzicie u waszych potomków coś ponad uśmiech politowania dla waszej naiwności. Takie bajeczki włóżcie między bajki. Chyba że chcecie za pomocą ckliwych morałów wychować egzaltowanych pajaców, wieczne popychadła i pomiotła? Zakładam jednak, że leży wam na sercu (nie mylić z „Sercem" Amicisa) dobro waszych „oczek w głowie". Aby uchronić przed ich „wydłubaniem", proponuję uwspółcześnione wersje starych bajek. Po modyfikacji „Bajka o Czerwonym Kapturku" brzmiałaby tak:

„Matka woła z podwórka swą córeczkę, która właśnie z kumpelkami zastanawiała się, skąd skołować szmal na klej.

— Czerwony Kapturku — mówi matka — masz tu koszyk z jedzeniem, zanieś go chorej babci.

Czerwony Kapturek ma już dość latania do tej jędzy, co mieszka pod lasem i objada ich z kartek. W piwnicy właśnie rozsypano trutkę na szczury...

Czerwony Kapturek patrzy badawczo na babcię, gdy ta wcina kanapki. Nagle babcia sztywnieje, a na jej ustach pojawia się piana.

— Babciu, czemu tak szczerzysz zęby? — pyta z troską w głosie Czerwony Kapturek... — Czy ci nie smakuje?

Babcia milczy, wnuczka «zwija» ze szkatułki precjoza i dopiero co odebraną z poczty rentę. Wybiega z krzykiem wołając o pomoc. Nadchodzi gajowy Marucha. Dzielą się łupem. Podejrzenie pada na — ukrywającego się w lesie — zbiegłego przestępcę, Anatola Wilka. A teraz, mój milusiński, śpij smacznie i niech ci się przyśni chora ciocia, która właśnie wróciła z Ameryki".

Jest to tylko przykładowa konstrukcja, którą możecie, szanowne matki, wzbogacać według własnej inwencji i potrzeb. By osiągnąć zamierzony efekt pedagogiczny, musicie tak redagować bajki, aby stanowiły zwarty system. Dlatego nie róbcie żadnych wyjątków, nie kierujcie się łzawym sentymentalizmem i dajcie spokój z ględzeniem o tym, jak to „krasnoludki" zaopiekowały się serdecznie sierotką Marysią. Doskonale przecież zdajecie sobie sprawę, jak to naprawdę było, zważywszy fakt, że brygada drwali od wielu tygodni nie oglądała kobiety... Przestańcie też pleść o zawrotnej karierze Kopciuszka i mącić dzieciom w głowach o balach, dobrych wróżkach i pięknych królewiczach. W końcu ktoś musi szorować gary! Albo ci śmiałkowie ratujący uwięzione królewny czy zdobywający cudowny lek, pokonując przy tym szklane góry, drapieżne zwierzęta, ogniste pierścienie; męczennicy przegranych spraw... Opowiadając te banialuki czyńcie to tak, aby wasze pacholęta w lot pojęły, że takie wygłupy są dobre dla frajerów.

Nie próbujcie też, kierując się fałszywym humanitaryzmem, wmawiać latorośli, że każda napotkana starucha, prosząca o przeprowadzenie przez jezdnię, to potencjalna wróżka, która stokrotnie wynagrodzi dobry uczynek. W naszej bajce dziecko wpycha babcię pod nadjeżdżający samochód. Po co starowinka ma się męczyć na rencie ze „starego portfela"? W naszych bajkach brzydkie kaczątko wyrasta na jeszcze brzydszego kaczora, a złota rybka zostaje zamarynowana — i to we własnym sosie! Natomiast możecie, miłe mateczki, zachować wierność pierwowzorowi bajek, których głównym bohaterem jest głupi Jaś (zamiast trafić — w najlepszym razie — do Choroszczy, robi zawrotną karierę na królewskim dworze). Do baśni o „Dziewczynce z zapałkami" możecie dodać, że tylko głupie dziewczynki w ten sposób dorabiają na życie i dlatego tak marnie kończą. Mądre wiedzą, po co im Bozia dała...

Aby dojść do jakich takich rezultatów musicie, kochane matuńcie, czytać, czytać i jeszcze raz czytać. O 19.30 przerwa na instruktaż i znów czytać, czytać...

Mówił wasz wykładowca

ADAM JERZY SOCHA

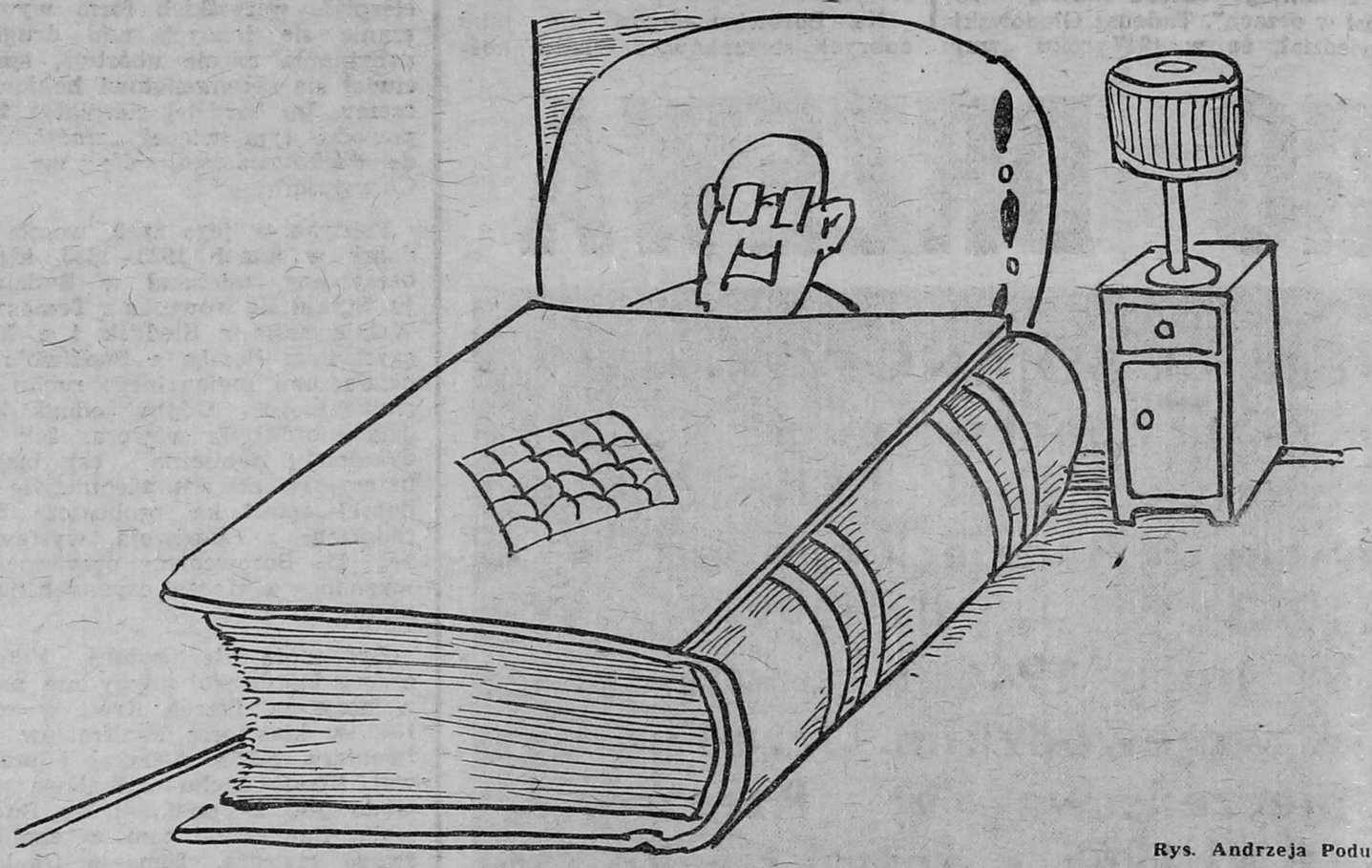

Rys. Andrzeja Podulki

ŚWIAT SUPRAPARCJALNY

tylko (1) dla uczciwych

W ogromnym przedsiębiorstwie handlowym w centrum Warszawy przechodzący korytarzem strażnik prawdopodobnie zauważył niedomknięte drzwi od kasy. Wszedł i stwierdziwszy nieobecność kasjerki pobrał bez pokwitowania ponad półtora „melona". Zawinął i schował.

Sprawa dość znana, jej „bohaterów" pokazywano w TV. Powstanie zapewne o niej niejeden reportaż. Oprócz szczegółów technicznych, a tych nie znam (chociaż muszę przyznać, że bardziej interesuje mnie to, jak milicja wpadła na trop zapobiegliwego strażnika, niż fakt, czy rzeczywiście pani kasjerka zapomniała zamknąć drzwi), zadziwia absurdalność samego czynu.

Kradzież popełnia człowiek opłacany za pilnowanie i ochronę mienia. Zawodowy strażnik. Jego zawód został wymyślony przez społeczeństwo właśnie po to, aby kradzieże zdarzały się jak najrzadziej. Oczywiście, można przypomnieć ludowe porzekadło, że to okazja stwarza złodzieja lub zastanawiać się nad haniebnie nieefektywnym systemem rekrutacji do tego zawodu. Można też zapytać o to, ile zarabia strażnik czy kasjerka i czy to społeczeństwu się opłaca, żeby tyle zarabiali? Nie jestem zwolennikiem teorii o tzw. rezerwowej armii bezrobotnych, która w podtekstach lub jawnie od czasu do czasu bywa przedstawiana na łamach prasy przez różnych „reformatorów". Zresztą, ludzie ci prawdopodobnie nie czytają ogłoszeń (zwłaszcza rubryki „Pracownicy poszukiwani") albo nie oglądają witryn i drzwi różnych instytucji, gdzie coraz częściej pojawiają się inseraty: „Poszukujemy...".

Na poczcie kolejki, bo połowa okienek nieczynna gdyż nie ma pracowników. W sklepie szukają chętnych do roboty. Z listonoszami też krucho, w dodatku nie chcą roznosić prasy. W szkołach brak nie tylko sal lekcyjnych, ale i nauczycieli. Dekoratornie teatrów świecą pustkami. O dobrą maszynistkę w redakcji trudniej niż o naczelnego. Podobno nie opłaca się pracować. Co to za kryzys, w którym nie opłaca się pracować? Podczas kryzysu jest nadmiar towarów, a ludzie nie mają pieniędzy, żeby je kupować. U nas jest akurat odwrotnie — tego i owego brak — czasami rzeczy zupełnie podstawowych, a z forsą można jakoś wytrzymać (oj, nie wszyscy, nie wszyscy). Najtęższe głowy pracują nad tym, co zrobić, żeby opłacało się pracować.

Nie wnikając w praktycznie ważne szczegóły tego arcyciekawego pytania (to główny temat reformy gospodarczej), myślę, że potrzebne jest uporanie się z dwoma rodzajami spraw, których nie załatwi żadna reforma, dekret czy ustawa. Istnienie i wagę takich spraw sygnalizuje m.in. ciekawy artykuł prof. Janusza Reykowskiego („Polityka" nr 1487) „O alienacji politycznej w Polsce". Znalazłem tam wiele uwag na temat „niskiej jakości życia" i zobiektywizowane, wszechstronne rozważania o płacach, a raczej o racjonalnych sposobach ustalania płac, sposobach uwzględniających interes całego społeczeństwa, a nie tylko partykularne naciski grupowe. Prof. Reykowski proponuje, żeby „wysunąć na czoło" złożoność pracy i poziom kwalifikacji. Jest to typowo inteligenckie widzenie problemu. Pomijam już fakt, że „praca złożona" (a nie jest to żaden termin naukowy) najczęściej wymaga wysokich kwalifikacji, a więc wychodzi określenie w stylu „masło maślane".

Myślę, że tak prosto niczego nie można rozstrzygać. Ludzie na ogół nie kwestionują wyższego niż przeciętne wynagrodzenia trudu górnika czy hutnika. Dość dużo na całym świecie płaci się kaskaderom, oblatywaczom, kierowcom wyścigowym. Wcale nieźle zarabiają śmieciarze, kanalarze, grabarze. Dobre uposażenia mają tancerze i śpiewacy. Nie chciałbym tu wyliczać i bawić się w szczegóły. A przecież zasada jest w każdym wypadku inna. Wyżej od przeciętnego wynagrodzenia płaci się za ciężką pracę, zajęcia szczególnie niebezpieczne i... krótkotrwałe. Trzydziestoletnia tancerka to już emerytka, więc przez tych kilkanaście lat musi zarobić tyle, żeby starczyło jej na całe życie. Nie ma żadnej jednej zasady i żadnych priorytetów. Społeczeństwo zmienia zasady i dostosowuje do swych potrzeb i przekonań.

Nie sądzę, żeby u nas musiało być inaczej. Trzeba zatem przywrócić społecznie uznaną, „naturalną" hierarchię wartości. Tu dokonało się bowiem dużo zmian, w rezultacie których dobra praca, wysokie kwalifikacje i szybkie podejmowanie decyzji przestały się opłacać. I nie czarujmy się, w tej właśnie „dziedzinie" ludzie mają najczęściej zastrzeżenia do władz (różnych szczebli), a „władza" do obywateli. Ale nieprawidłowości nie powstały ani w 1979 r., ani 1982 r. Narastały latami. A „muszą" być rozwiązane jak najszybciej, abyśmy nie skończyli na gadaniu o kryzysie i jałowych narzekaniach. Naturalnie chodzi tu o dostosowanie „skali zarobków" do „skali prestiżu", skorygowane o realny wkład pracy. Cieszące się społecznym uznaniem takie zawody jak: literat, lekarz, naukowiec, dziennikarz nie mogą oznaczać ludzi zarabiających mniej niż nocny dozorca czy sprytny ajent.

Oczywiście, oburzają się dozorcy i ajenci. Może nawet ktoś napisze, że stróż pracuje ciężko, a wysokie zarobki ajentów są mitem. Niech sobie piszą. Ja w tej szamotaninie nie biorę udziału. Umówmy się, że wszyscy pracujemy tyle, na ile nas stać lub ile wymagają od nas warunki. Są jednak ludzie, którzy niezależnie od wewnętrznych czy zewnętrznych uwarunkowań, „powinni" zarabiać więcej, gdyż powierzyliśmy im coś wyjątkowo cennego: dzieci, zdrowie, pieniądze. A więc do nauczycieli, lekarzy, bankowców nie można stosować ani zasad reformy ani jakichkolwiek innych. Ktoś powie: dlaczego „zły" nauczyciel czy kiepski lekarz ma zarabiać więcej niż znakomita ekspedientka? Naturalnie, trzeba brać pod uwagę nie tylko zawód, ale i sposób jego wykonywania. Sądzę, że elementarna sprawiedliwość społeczna dyktuje rozwiązanie: duża rozpiętość uposażeń w obrębie poszczególnych grup zawodowych. Wówczas „wybitna" ekspedientka zarabiać może więcej niż przeciętny lekarz, ale zawsze znaczniej mniej niż medyczna sława.

Jak te różne, często sprzeczne wymagania zsynchronizować? Jeszcze bardziej złożone problemy rozwiązuje się przy pomocy maszyn cyfrowych. Praktyczne, społecznie optymalne rozwiązanie zapewne istnieje. W postaci racjonalnych tabel płac, nie słów. Są ludzie, którzy uznając potrzebę przywrócenia naturalnej skali wartości, mierzonej w pieniądzu, i wspomnianą zasadę kredytu społecznego udzielanego zawodom strzegącym szczególnie cennych dóbr, zdają się mówić: „dobrze, wszyscy zarabiamy za mało, nie ma już czego dzielić, powinniśmy zakasać rękawy i wziąć się do roboty, utkać dłuższą nową kołdrę, bo ta jest po prostu za krótka". Dobrze, ale jeśli wspólnym wysiłkiem zrobimy odpowiednią długą kołdrę i znów okaże się, że z powodu zachłanności jednych jest ona dla drugich też po prostu za krótka? Dlatego wolimy dyskutować lub stać z boku i patrzeć, co z tego wyniknie.

To, co nazywamy „kryzysem zaufania", stanowi w istocie zjawisko złożone, w którym obok goryczy (czyż nie „usprawiedliwionej"?) występuje potrzebny, zdrowy sceptycyzm i krępujący ruchy niepokój o przyszłość, a także — jak najbardziej słusznie — przekonanie, że półśrodki nie rozwiążą naszych problemów.

Zanadto ufamy w uzdrawiającą moc dekretów i zarządzeń, a za mało w rozsądek. Przy tym nie przestajemy deklarować chęci walki z biernością.

Nie mamy, mamy... ble ble, ble.

Bez przywrócenia naturalnej skali wartości, skorygowanej o kredyt społeczny dla pewnych grup zawodowych, zagadamy się na śmierć. Albo zamilczymy się na śmierć. Ostatecznie końcowy rezultat będzie taki sam.

Prof. dr

JASIO WSZECHSTRONNY

reflekcje

ZACHOWANE W PAMIĘCI

OBIECANE SZCZĘŚCIE

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZWSCY

Jeszcze znaczna część Polski znajdowała się pod okupacją niemiecką, gdy dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 7 października 1944 r. powołany został do życia Państwowy Urząd Repatriacyjny. Jego jednostką naczelną był Centralny Zarząd z siedzibą w Lublinie, a następnie w Łodzi. Podlegały mu oddziały wojewódzkie, którym z kolei podporządkowano rejonowe inspektoraty osadnictwa.

Rejonowy Inspektorat Osadnictwa w Łomży powstał 18 sierpnia 1945 r., a 1 września tego roku przemianowany został na Powiatowy Oddział PUR. Miesiąc później utworzono przy nim Punkt Etapowy. Mieścił się on w drewnianym budynku, raczej baraku, przy ulicy Polowej 24. Dwa pokoiki z kuchnią, będące własnością miejską, oddane zostały do dyspozycji Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej, który — bezpłatnie — przydzielił go Powiatowemu Oddziałowi PUR. Magazyn Punktu urządzono w prywatnym, wynajmowanym za 150 złotych miesięcznie, garażu przy ul. Dwornej 11.

Codziennie do Punktu Etapowego trafiało co najmniej kilkanaście osób. Tylko od sierpnia 1945 do stycznia 1946 r. przewinęło się przezeń ponad 12 tysięcy przesiedleńców. Większość stanowili repatrianci ze wschodu. Zjawiali się tu wygłodniali, obdarci, często chorzy. Należało im zapewnić nie tylko wyżywienie, pomoc lekarską i finansową, ale także — do czasu wyprawienia ich w dalszą drogę — dach nad głową. Jak wynika z referatów działu finansowo-budżetowego PUR, były z tym olbrzymie kłopoty.

„*Przyjeżdżają do nas repatrianci* — pisał kierownik działu — *którzy w większości wypadków nie otrzymali po drodze żadnej pomocy, a my dostajemy na ten cel tak mało pieniędzy, że nie możemy załatwić nawet 1/4 części podań*".

Niektórzy przesiedleńcy w ogóle nie dojechali do miejsca przeznaczenia: „*Kiedy pierwszy raz zostałem oddelegowany do Tokar, miejscowości odległej przeszło 60 km od Białegostoku* — wspominał na zjeździe naczelników i inspektorów osadnictwa powiatowych oddziałów PUR w styczniu 1947 r. naczelnik Oddziału w Bielsku Podlaskim — *nie było żadnego środka lokomocji, iść trzeba było piechotą. Tam się zastało repatriantów siedzących na ziemi. Osiem osób zamarzło. Ludność z pierwszego transportu wyładowanego w Białymstoku umieszczono w schronisku przy ul. Polnej, gdzie pomieszczenie było brudne, bez szyb, nieopalane* [...]".

Z czasem, gdy sytuacja się unormowała, transporty kolejowe podstawiano w ciągu 24 godzin od chwili zamówienia. Potem szły one w różne strony kraju, m.in. do Łomży.

„*Z chwilą przybycia transportu* — zapisano w jednym z raportów działu finansowo-budżetowego — *służba kolejowa natychmiast zawiadamia PUR (brak telefonu). Kierownik Punktu udaje się na dworzec kolejowy i przeprowadza rejestrację wszystkich osób, zabiera po 1 z członków rodziny i prowadzi na Punkt przy PCK po śniadanie (kawa i chleb). Po spożyciu śniadania zabiera się głowy rodziny z dokumentami i prowadzi do Komisji Rozdzielniczej, celem otrzymania pomocy UNRRA, następnie wysyła się furmanki, celem dowiezienia na Punkt, gdzie daje się pomoc sanitarną i przeprowadza dezynfekcję. Następnego dnia organizuje się przy pomocy Starostwa furmanki celem odwiezienia repatriantów do miejsca zamieszkania, część zaś* [...] *z powodu braku miejsc przebywa na Punkcie Etapowym do 10 dni pod opieką PUR, po tym czasie całkowitą opiekę samodzielnie przejmuje placówka Opieki Społecznej*".

Wielu repatriantów mogło skorzystać ze schroniska Czerwonego Krzyża. Dzięki PCK i Powiatowemu Komitetowi Opieki Społecznej możliwe też było żywienie przesiedleńców. Instytucje te wypożyczały PUR swoją kuchnię i kocioł do gotowania. Dzielenie produktów żywnościowych odbywało się zawsze komisyjnie, przy udziale dwóch repatriantów, urzędnika PUR i kucharki. W ich też obecności przygotowywano potem i wydawano gotowe posiłki.

„*Do 31 grudnia 1945 r.* — czytamy w dokumentach referatu zapomogowego PUR — *wypłacono repatriantom powracającym ze wschodu i z zachodu darmowej zapomogi pieniężnej w sumie ogólnej 18 900 zł, w styczniu 46 r. — 9200 zł, oraz wydano 1000 kg produktów żywnościowych (kapusty)* [...]. *Wydano ogólnie śniadań 2153, obiadów 1448, kolacji 1903. Na ten cel wydano z magazynu PUR 100 kg brukwi, 970 kg mąki żytniej, 280 kg mąki pszennej, 200 kg kartofli, 350 kg kaszy jęczmiennej. 1900 zł gotówki za sprzedane komisyjnie otręby*".

Do końca 1947 r. przez Punkt w Łomży przeszło około 20 tysięcy repatriantów. Część z nich wracała do własnych domów, większość jednak — utraciwszy wszystko — jechała na Ziemie Odzyskane. Na gospodarstwach w powiecie łomżyńskim nie osiedlono nikogo. Nie było po prostu takich możliwości. To raczej stąd, z tych malutkich, piaszczystych gospodarstw należało wysiedlać na Mazury, Dolny Śląsk, Pomorze...

Do przesiedlenia kwalifikowało się wiele wsi gminy Miastkowo, Rogienice, Drozdowo, Szumowo, Kupiski, Puchały, Rutki, Kołaki, Szczepankowo, Lubotyń, Śniadowo, Jedwabne, Przytuły.

„*Chłopi bezrolni i małorolni. Młodzieży wiejska. Robotnicy rolni. Mieszkańcy przeludniowych wsi* — apelowała «*Gazeta Łomżyńska*». — *Nie zwlekajcie z decyzją wyjazdu. Zgłaszajcie się do Prezydium PRN i GRN, które udzielą wam bliższych informacji. Otrzymacie tam zaświadczenia na bezpłatny przejazd w celu obejrzenia i ewentualnego zarezerwowania gospodarstw oraz miejsc pracy. Piękne i bogate Ziemie Odzyskane czekają na Was!*".

Chętnych jednak nie było zbyt wielu. Na zebraniu organizacyjnym Powiatowej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego, zorganizowanym w Starostwie 10 kwietnia 1947 r., przewodniczący PRN, Stanisław Toński, przyznawał: „*Akcji tej nie da się na terenie powiatu przeprowadzić, ponieważ chłopi nie wierzą w dobre intencje Rządu, mówią, że Rząd tworzy kołchozy. Najlepszą rzeczą byłoby, gdyby każdy osadnik na majątku otrzymywał zaraz swoją działkę i zapomogę pieniężną 100 tys. zł. W ten sposób na pewno udałoby się zwerbować chętnych na działki z majątku poniemieckiego. Osadnicy ci mogliby korzystać wspólnie z zabudowań jedynie do czasu wystawienia sobie własnych budynków*"

„*Liczba rodzin przesiedleńców na majątki położone na terenie Ziem Odzyskanych z powiatu łomżyńskiego* — pisał 27 stycznia 1947 r. do dyrektora Wojewódzkiego Oddziału PUR w Łomży — *wynosi 8 087. Są to gospodarstwa, które mają 2—3 ha ziemi. Na podstawie obserwacji należy sądzić, że chętnych na wyjazd będzie bardzo znikoma ilość, a zatem pożądane jest przesiedlenie przymusowe*, gdyż licząc na upełnorolnienie do 5 ha potrzeba w powiecie łomżyńskim około 24 231 ha ziemi. Te 8 087 gospodarstw posiada około 2000 koni, 4000 krów, 9000 świń, 2000 wozów oraz narzędzia rolnicze: pługi i brony. W wypadku przesiedlenia w/w 8 087 rodzin i osiedlenia ich na terenach Ziem Odzyskanych potrzeba byłoby uzupełnić, licząc po 1 koniu, 1 krowie na gospodarstwo; 4087 krów, 6087 koni, 6087 wozów i uprzęży, ponadto 1 brona i 1 pług na każde gospodarstwo. Koszta uzupełnienia 1 gospodarki: 1 koń — 70 tys., 1 krowa — 40 tys., wóz i uprząż — 10 tys., pług i brona — 5 tys., razem 125 tys.*".

„*Aby sprawniej przeprowadzić akcję przesiedleńczą* — czytamy w sprawozdaniu Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Łomży — *ściągnięto do wysiedlanych wsi 4 agregaty młocarniane do przeprowadzenia omłotów, nad którymi przez okres 3 tygodni nadzorowali: kierownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa oraz dwaj pracownicy — Piotrowski i Krasodomski. Poważnym błędem było zdjęcie ochrony milicyjnej po przesiedleniu ludności, co spowodowało znaczne zdewastowanie opuszczonych zabudowań przez okolicznych mieszkańców*".

Szczególną zachętą do przesiedlania się na Ziemie Odzyskane miała być uchwała Prezydium Rządu nr 72/52 z 16 lutego 1952 r. w sprawie akcji przesiedleńczej. Przyznawała ona ludności bezrolnej, małorolnej oraz młodym małżeństwom pochodzącym z terenów przeludnionych pomoc w zasiedlaniu terenów odzyskanych. W czasie przejazdu osiedleńcy otrzymywali zasiłki na wyżywienie opiekę lekarską i weterynaryjną, a na miejscu — gospodarstwo rolne na własność, bezprocentową, podlegającą umorzeniu pożyczkę na zakup konia lub krowy, kredyty bankowe na zagospodarowanie się itp.

Mimo że w powiecie łomżyńskim w 1952 roku było jeszcze około 55 proc. gospodarstw niepełnorolnych i małorolnych o powierzchni od 0,5 do 5 ha, akcja werbunkowa nie udawała się. „*Do dnia dzisiejszego* — odnotowano w sprawozdaniu Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN z 31 maja 1952 r. — *w celu zarezerwowania gospodarstw rolnych wyjechało 68 rolników, z których 28 zarezerwowało gospodarstwa*[...] *przesiedliło się 22 rolników*".

25 czerwca na teren powiatu wysłano ekipę werbunkową składającą się z dwóch, przysłanych przez Prezydium WRN w Olsztynie, członków spółdzielni produkcyjnych i jednego pracownika Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Łomży. Skierowano ją do najbardziej przeludnionych gromad położonych w okolicach Czerwonego Boru, które objęte były akcją „T" (Wygoda, Modzele Stare i Skudosze, Zbrzeźnica, Śledzie i Zakrzewo Stare). Plan przesiedleńczy obejmował 120 rodzin; do 10 lipca wyjechało na Ziemie Odzyskane tylko 18.

Zdarzało się, że niektórzy przesiedleńcy wracali z powrotem na „stare śmiecie". „*W dniu dzisiejszym* — czytamy w piśmie do Prezydium WRN w Białymstoku — *zgłosił się obywatel Ruszczyk Tadeusz do tutejszego Prezydium i oświadczył, że wrócił z powiatu Ełk, gdyż usunięto go z przydzielonego gospodarstwa, na poparcie czego przedłożył pismo Prezydium PRN w Ełku. Na propozycję tutejszego Prezydium, aby przesiedlił się w inne miejsce, nie wyraził zgody oświadczając, że na terenach osiedleńczych władze nie opiekują się należycie osiedleńcami i zaciągniętą pożyczkę wpłacił w dniu dzisiejszym do Banku Polskiego w Łomży*".**

Nie najlepszego zdania o organizacji akcji przesiedleńczej musiał być również przewodniczący PRN w Łomży, Tadeusz Grudziński, który już w pierwszym roku funkcjonowania Powiatowego Oddziału PUR pisał do jego naczelnika: „*Proszę podać dokładne dane nie tylko co do osób, które zostały wysłane na Prusy, lecz które faktycznie tam osiedliły się, ponieważ Państwo wkłada olbrzymie kapitały w celu zaludnienia terenów odzyskanych, a nie w celu przewożenia kombinatorów na szaber. Dlatego PUR powinien prowadzić robotę nie tylko papierkową, lecz sprawdzać, czy wysiłek czynników społecznych i państwowych nie idzie na marne*".

Dziesięć lat później łomżyniacy nie jeździli już wprawdzie na szaber, ale niewielu decydowało się przesiedlać na Ziemie Odzyskane. Nie przekonywały ich nawet takie oto, opisywane na łamach „Gazety Łomżyńskiej", przykłady tych, którym się poszczęściło, ponieważ nie bali się ryzyka:

„*Ja, Dąbrowski Jan ze wsi Nadbory powiatu łomżyńskiego, byłem małorolnym, gdyż posiadałem tylko 1,25 ha ziemi* [...]. *Jak wyjeżdżałem, byłem biedny, prawie nic nie posiadałem. Od państwa otrzymałem pożyczkę w sumie 3400 zł, za którą kupiłem krowę i świniaka, a po zagospodarowaniu się kupiłem meble, radio i rower. Z każdym rokiem powodzi mi się lepiej i w tym roku kupuję sobie motocykl, na którym przyjadę do Łomży, a przy okazji zajdę do Prezydium PRN i podziękuję za przesiedlenie mnie i udzielenie pożyczki bezzwrotnej*".

---

* Rzecz w tym, że część tych ubogich gospodarzy to również dawna szlachta chodaczkowa, która trzymała się swych zaścianków z poczucia honoru, a do głodowania zdążyła się przyzwyczaić jeszcze na długo przed wojną. Chłopi spoglądali jedni na drugich. Brakowało kilku odważnych, by za nimi poszli inni. Sprawę utrudniała „szeptana" propaganda powtarzająca za obcymi rozgłośniami, że na Ziemiach Odzyskanych tworzą się kołchozy, że szykuje się następna wojna i granice znów się zmienią. W sumie, większość po prostu bardziej bała się „nowego życia", niż starej biedy.

** Wieści o takich pojedynczych niepowodzeniach były dla nieufnej ludności bardziej istotne w podtrzymywaniu upartej ostrożności niż najlogiczniejsze argumenty przedstawicieli władz, zachęcające do wykorzystania szansy poprawy losu.

Historia i teraźniejszość

NASĄCZANIE SKORUPKI

HENRYK GAŁA

Podobno jesteśmy nacją zaradną, jeżeli przychodzi nam działać w trudnych warunkach. Niewątpliwie nie brak trudności w dziedzinie wychowania i edukacji dzieci i młodzieży. Lapidarnie rzecz ujmując — pozwoliliśmy rozparcelować nasze dziecko na kilka psychiczno-intelektualnych działek, uprawianych przez rożne instytucje (dom, szkoła, ulica, kościół, organizacje wychowawcze i sportowe) bez wychowawczego lidera, i sądziliśmy, że nasz mały człowiek — po przejściu, w ciągu pierwszych kilkunastu lat życia, przez taką „obróbkę" — objawi nam się jako jednostka na wzór i podobieństwo nasze lub nieco lepsza. Tymczasem — figa, guzik, bo okazuje się, że jest on coraz niepełniej formowany lub wręcz neformowany przez żadną z wymienionych instytucji. Zawieszony pomiędzy, nie doprowadzony do jednego, podstawowego, a dla wszystkich (powiedzmy: prawie wszystkich) jednakowego, o zbliżonych warunkach, miejsca startu w życie. I nie myślę tu o żadnym utopijnym egalitaryzmie, czy mechanicznym forowaniu niektórych, ale o systemie, który osłabiałby skutki obiektywnych, zewnętrznie uwarunkowanych przyczyn dyskryminacji, takich jak położenie geograficzne, sieć placówek oświatowych i kulturalnych, środki komunikacji itd.

System taki nie powstał, choć coraz rodziły się różne koncepty, wybuchały eksperymenty pedagogiczne i organizacyjne, których dla higieny psychicznej własnej i Czytelników wymieniał nie będę; wiemy, o co idzie. Dopiero początek obecnego dziesięciolecia, kiedy poczuliśmy przedsmak skrajnych zagrożeń, jako społeczność i państwowość, przyniósł opamiętanie i zawrócił nasze myśli ku sprawom fundamentalnym. Do takich należy troska o edukację dzieci i młodzieży. Zanim powstał ruch Narodowego Czynu Pomocy Szkole, wówczas, kiedy brakowało nawet gazet, nie mówiąc o książkach — tygodniki drukowały klasykę dziecięcą, odżył zwyczaj wymieniania książek, darowywania prywatnych szkolnym bibliotekom, a pierwszą troską wydawców stały się podręczniki. W tej ważniejszej od wielu innych sprawie pomogliśmy sobie sami. Ubranie można naprawić, nawet pocerować (zapomnieliśmy, jakże łatwo, o tym odwiecznym zabiegu, który „nobilitował" się w istniejących jeszcze kilkanaście lat temu zakładach „artystycznego cerowania"), ale dziury w wyobraźni dziecka spowodowanej brakiem książki, którą należy w tym a nie innym wieku przeczytać, nie da się „zaszyć, załatać". Podobnie jest z każdą inną dziedziną edukacji wrażliwości, estetycznego poznania i umysłowego ćwiczenia.

Rozpisałem się o tych sprawach, gdyż w natłoku dolegliwości życia codziennego, chybotliwej nadziei na pewność poprawy, prześlepiamy wartości, które rodzą się i mogą, powinny być chwilami choćby powodem do lepszego samopoczucia. Oto z wielu stron podejmowane są starania o poprawienie „bytu duchowego" dzieciaków. Wspomnę tylko o kilku. Dwa pierwsze czynione są przez organizacje nie związane wprost z edukacją dzieci. Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych zobowiązał się zafundować dzieciom w każdej gminie wycieczkę własnym autokarem do Warszawy. Odbyło się ich już prawie dwadzieścia. Kilkaset dzieciaków odwiedziło muzea, było w teatrach, na przedstawieniach i za kulisami, było w wielkim mieście, które dotąd oglądało na płaskiej ilustracji w podręczniku szkolnym i szklanym obrazku telewizora. To przedsięwzięcie jest, jak się spodziewać można, początkiem przekształcenia sposobu istnienia tej organizacji w społeczności wiejskiej. Mam nadzieję, że nie ograniczy się tylko do „usługi autobusowej", ale od niej zacznie się inne, lepsze rozumienie samorządności, poczucia możliwości i konieczności spełniania obowiązku wobec własnych dzieci, czyli samych siebie. Nie na zasadzie akcji, z okazji, ale trwałej troski, wspólnego obowiązku.

Podobne cele przyświecają innej organizacji, w porównaniu z WZKRiOR bardzo ekskluzywnej, bo zrzeszającej zaledwie 52 członków. To Zrzeszenie Hodowców i Producentów Drobiu istniejące w Łomży od dwóch lat. Jego prezes, Jacek Hryniewicz, towarzyszył dzieciom członków Zrzeszenia z naszego województwa w wycieczce do Białegostoku.

— Nic nadzwyczajnego — powiedział — w soboty możemy wozić nasze dzieci, myślę, że raz w kwartale, do różnych miejsc, aby poznały jak najwięcej. Tak jak teraz, teatr lalkowy, Muzeum Wojska, a po drodze, kiedy obejrzą w nim fragment poświęcony Wrześniowi, a poprosimy, aby przewodnik zwrócił na to szczególną uwagę — zwiedzimy grób kapitana Raginisa i bunkier, w którym zginął.

Intencja takiego programu sobotniej wycieczki dzieci nie wymaga komentarza. Tym razem był on taki, następnym razem pojadą do Muzeum Techniki w Warszawie. Idzie o rzecz niby zwykłą, ale jakże trudną do zrealizowania dla dziecka ze Stękowej Góry czy Grabowa — o oswajanie się z realnym światem, poznawanie go z autopsji, uczenie się go w sposób bezpośredni, „technikę" inną niż w szkole i w innym, choć wcale nie przeciwnym celu.

Fot. CAF

Inną, choć wzięła się z podobnych intencji, jest inicjatywa Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Jej twórca, aktor tego teatru, Czesław Meissner, nazwał ją, za teoretycznymi autorytetami niezbyt chwytliwie — kursem estetyzacji teatralnej. Za tą oschłą nieco nazwą kryje się jednak bardzo żywe intelektualnie przedsięwzięcie. Na sześciu tych samych fragmentach scen z utworów Słowackiego, Fredry, Kruczkowskiego (po dwie z „Balladyny", „Zemsty" i „Niemców") przeprowadzana jest demonstracja różnych rodzajów teatru, podstawowych zarówno historycznie, jak i estetycznie. I tak młodzież białostocka z klas siódmych, a łomżyńska, zambrowska i kolneńska także ze szkół ponadpodstawowych, zawsze ta sama, miała możność oglądać sceny: zalotów Goplany do Grabca, rozmowy Rejenta z mularzami i Willego z panią Serensen i własną matką, grane przez tych samych aktorów na sposób antyczny, rapsodyczny, tak, jak zagrano by to w teatrze „Globe" (szekspirowskim), czy współczesnym teatrze absurdu i groteski. W maju poznają niektóre tajniki warsztatu aktorskiego. Oczywiście, pokazy aktorskie stanowią w tym programie ilustrację zręcznej opowieści o danym rodzaju teatru.

Czesław Meissner przygotowuje już na przyszły sezon następny kurs — będzie nim, znowu na tych samych fragmentach utworów, w cyklu pięciu demonstracji, przygotowanie przedstawienia teatralnego od próby czytanej do premiery. Widzowie będą ci sami (poza maturzystami rzecz jasna, którzy pójdą w świat), zaś tegoroczny kurs zaczną „przerabiać" następni.

Jak widać nie jest to akcja, ale bardzo szeroko zakrojony program takiej edukacji teatralnej, która uczyniłaby z teatru, tego wciąż odświętnego rodzaju sztuki, trwały składnik życia umysłowego pewnej populacji młodzieży. Niemniej jednak działalność taka budzi pytania, a także zastrzeżenia. Po pierwsze: wybór fragmentów dramatycznych — dlaczego te właśnie? Po drugie: dlaczego obok nich nie pokazywać próbek autentycznych tekstów antycznych, szepkspirowskich, Becketta czy Witkacego? Po trzecie wreszcie: czy takie analityczne, wiwisekcyjne prawie podejście do teatru nie odbierze tym młodym widzom spontaniczności obcowania ze sztuką? Pytany o to Czesław Meissner podzielał te zastrzeżenia jedynie w trzeciej kwestii, wyznając jednak, że „tylko na świadomych widzów świadomy teatr może działać świadomie". Co nie wyklucza emocji, są to jednak emocje intelektualne, a nie „głupkowata spontaniczność". Wybór tych właśnie utworów dramatycznych za kanwę do przeprowadzenia edukacji teatralnej podyktowały względy dydaktyczne: to przecież lektury szkolne, które młodzież powinna znać, a więc skupić się może całkowicie na ich ekspresji scenicznej. I jest to motywacja przekonująca, podobnie jak konsekwencja takiego wyboru — niesięganie do tekstów z epoki, choćby najdoskonalszych.

Przedstawiłem dwa przykłady (w trzech realizacjach) działań wzbogacających możliwości kształtowania „umysłów i serc" dzieci i młodzieży żyjącej z dala od miejsc, w których działają narzędzia owego kształtowania. O estetyzacji teatralnej można powiedzieć, że teatr wychowuje sobie widzów (choć wcale nie musi tego robić), ale nie to jest najważniejsze. Istotne jest, że stanowi jedną ze składowych nowego zjawiska w naszym życiu społecznym, jakim jest zdrowy, samozachowawczy odruch ratowania przyszłości przez coraz liczniejszych ludzi, także tych, którzy kierując instytucjami nie nastawionymi programowo na takie działanie, uświadomili sobie odpowiedzialność za to, czym żyć będą Polacy w czasie, kiedy fizycznie nas już nie będzie. Ale tylko fizycznie. Moralnie musimy być obecni. Tak było zawsze i dzięki temu trwaliśmy.

prezentacja

MRÓWCZA MOWA

Mrówki są w stanie przekazywać sobie nawzajem informacje — do takiego wniosku doszli fizjolodzy radzieccy. W Nowosybirsku przeprowadzili oni następujące eksperymenty: w jednym z zakątków labiryntu umieścili pokarm i wpuścili tam mrówki „wywiadowczynie". Po krótkim czasie, posługując się tylko im znanymi metodami orientacji, znajdowały one pokarm i informowały o tym mrówki „dostawców pokarmu". Jakimi sposobami przekazują one wieści — naukowcy nie są w stanie powiedzieć, gdyż żadna, najbardziej czuła nawet aparatura nie potrafi na razie zarejestrować ich „rozmów" Jednakże specjaliści nie mają żadnych wątpliwości, iż te informacje przekazywane są na odległość.

nieziemskie bombardowanie

Ile meteorytów spada na Ziemię? Uczeni kanadyjscy podjęli badania nad materią kosmiczną opadającą na powierzchnię Ziemi. Wg ich wyliczenia — rocznie dociera na Ziemię ok. 19 000 meteorytów o masie powyżej 10 dekagramów, ok. 4100 powyżej kilograma i 830 — powyżej 10 kilogramów. Średnio w ciągu roku spada na powierzchnię lądów ok. 21,3 tony meteorytów. Większość z nich spala się w atmosferze, a na Ziemię dociera tylko niewielki ułamek procenta ich pierwotnej masy.

rekordy światowe

- *Człowiekiem, który rozbroił najwięcej bomb, był berlińczyk Werner Stephen. Po wojnie unieszkodliwił 8000! Więcej nie zdążył, ponieważ w 1957 r. zginął od małego granatu.*
- *Johann Heinrich Karl Thieme to mistrz świata w kopaniu grobów. W ciągu swej 50-letniej kariery grabarza wykopał ich 23 311.*
- *W maju 1974 r. w Los Angeles rozegrała się najdłuższa zabawa w mordobicie. Partnerzy policzkowali się przez 31 godzin.*
- *John Parker jest rekordzistą w połykaniu złotych rybek. Pochłonął ich aż 300 — jedną po drugiej.*

swawolnik

Kosztem 50 000 dolarów zbudowano w Brigham City strzelnicę, której otwarcie nie miało się dokonać przez tradycyjne przecięcie wstęgi, lecz przez jej przestrzelenie. Albo taśma okazała się niezwykle mocna, albo strzelcy zawiedli: 500 kul nie zdołało jej przepołowić, ostatecznie więc przecięto ją nożyczkami.

rekordy łomżyńskie

Najbardziej denerwująca panorama Łomży (zwłaszcza tych, którzy parkują „pod chmurką").

UROSNIJ!

Okazuje się, że każdy człowiek — niezależnie od wieku i cech dziedzicznych — może zmienić swój wzrost Jeśli ktoś chce bardzo podrosnąć przed naturalnym zakończeniem procesu wzrostu (zwykle zatrzymuje się on w przybliżeniu w wieku 18—19 lat), musi spać na twardym posłaniu z poduszką grubości do 5 centymetrów i spożywać dostateczną ilość białka, tłuszczów oraz węglowodanów. Powinien się także gimnastykować i unikać całkowicie alkoholu i palenia papierosów. Rygorystyczne przestrzeganie tych zasad może spowodować zwiększenie wzrostu dziewcząt i chłopców o ok 10 procent.

Tak twierdzi kandydat nauk medycznych, Anatolij Palko. Dieta zalecana przez niego, bogata w witaminy i substancje mineralne, stymuluje m.in. wydzielanie „hormonu wzrostu" — somatotropiny. Zdarzały się przypadki przybywania młodym w ciągu trzech lat 20 centymetrów.

Tym zaś, którzy ukończyli 25 lat, dieta taka, w połączeniu z gimnastyką, umożliwia wydalenie soli z aparatu stawowo-wiązadłowego kręgosłupa, a tym samym zwiększenie jego elastyczności. Poprawa postawy jest w stanie przynieść nieoczekiwany efekt w postaci zwiększenia wzrostu.

TANIE DANIE

farszynki

Składniki: 90 dag ziemniaków gotowanych, 25 dag mąki ziemniaczanej, 2 jajka, sól; farsz: 15 dag mięsa gotowanego, 2 jaja ugotowane na twardo, 8 dag cebuli, 10 dag smalcu, pieprz, sól.

Ugotowane ziemniaki zemleć, dodać jajka, sól, mąkę, wyrobić ciasto. Przyrządzić farsz: mięso zemleć razem z podsmażoną cebulą, pieprzem i ugotowanymi jajkami, wszystko wymieszać na jednolitą masę. Z ciasta uformować wałek, kroić na kawałki, kształtować placuszki, nakładać na nie farsz, zawijać i formować kotlety. Smażyć na smalcu na jasnozłoty kolor. Podawać z sosem grzybowym lub pomidorowym.

dawnej prasy czar

DZIECKO O 24 PALCACH!

Na Pomorzu niejaka Dorota Deltloffowa powiła niemowlę płci męskiej posiadające u rąk i nóg po 6 palców.

(Nr 2 z 12 I 1936 r.)

JATKA MIĘSNA

przy Spółdzielni rolniczej w Łomży, ul. B. Pierackiego (Dworna) Nr. 29 — poleca codziennie świeże mięso: WOŁOWE, CIELĘCE i WIEPRZOWE. Jednocześnie zawiadamiam, że do wyrębu mięsa sprowadziłem specjalistę chrześcijanina z Warszawy.
Ceny konkurencyjne. Obsługa solidna.
Polecając się łaskawym względom P.T. Klienteli pozostaje

Z poważaniem
F. GRABOWSKI

(Nr 6 z 10 II 1936 r.)

ROZMÓWKA

— Józefie, jak myślisz, czy od masażu się chudnie?
— Na pewno, proszę pana, od czasu, jak pana masuję, straciłem trzy kilo na wadze.

(Nr 39 z 27 IX 1936 r.)

krzyżówka pętelkowa

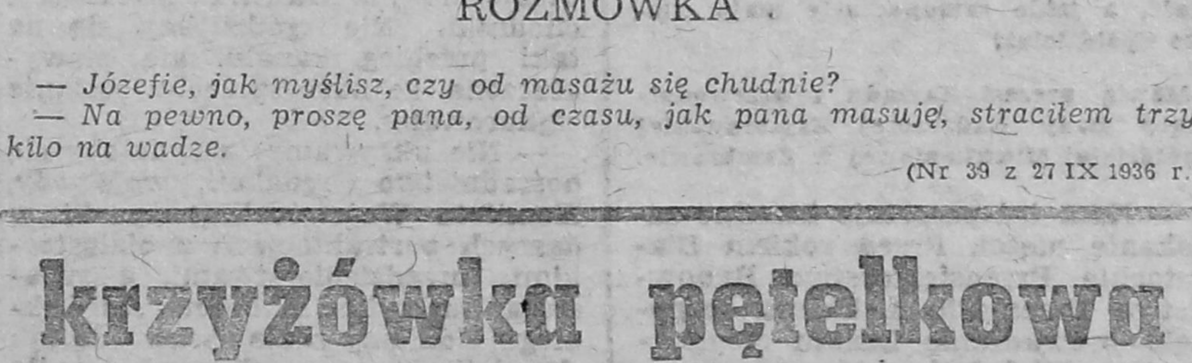

Wyrazy wpisujemy zgodnie ze schematem podanym dla pozycji 1. Druga i piąta litera każdego z wyrazów jest taka sama: 1) drzewo iglaste obszaru śródziemnomorskiego, 2) stopień naukowy, 3) kolega, kompan, 4) majówka, 5) rośliny siane po zebraniu roślin głównych, 6) poeta niemiecki (1786—1862), przedstawiciel późnego romantyzmu, 7) stolica Omanu, 8) niemiecki astromon i matematyk (1571—1630), wykrył prawa ruchu planet, 9) rodzaj prostej łodzi, 10) członek spisku podchorążych w 1830 r., współorganizator Legionu Mickiewicza, 11) skóra kozia garbowania roślinnego, 12) ręczne narzędzie skrawające, 13) waleń. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w terminie 10-dniowym nadeślą pod adresem redakcji prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

stragan pod trzynastką

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Stefania Henczelowa — zastępca redaktora naczelnego, Henryk Gala, Wiesław Janicki, Wiesław Kołowski, Stefan Ostrowski, Adam Jerzy Socha, Gabriela Szczęsna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski, Stanisław Zieliński, Fotoreporter — Gabor Lörinczy (wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze); Redaktor graficzny — Stanisław Kędziejewski, Redaktor techniczny i korekta — Elżbieta Słupska i Jolanta Pawluk. STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Stefan Atlas, Alicja Basta, Leszek Czyż, Adam Dobroński, Bronisław Gołębiowski, Piotr Kuncewicz, Krzysztof Kuraniuk, Jan Kwasowski, Andrzej Poduška, Marek Polański, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Alicja Zagórska. KONCEPCJA GRAFICZNA — Marek Goebel.

KONTAKTY

wieści grodzkie

WYSOKIE MAZOWIECKIE

Ludzie na widok kwestorów z PCK często przechodzą na drugą stronę ulicy i niechętnie wykupują znaczki mające wzbogacić fundusz charytatywny. Może aktywiści PCK powinni sięgnąć do literatury i stamtąd zaczerpnąć sposoby zdobywania pieniędzy na cele dobroczynne?

Mówią: JANINA HAJDUCZUK, kierowniczka placówki PCK, i ALINA WALCZUK kierowniczka punktu opieki nad chorym w domu w Wysokiem Mazowieckiem.

— My też obserwujemy zanik wrażliwości ludzkiej. Ma on chyba wiele przyczyn, m.in. w tym, że nasza pomoc nie trafia tam, gdzie jest najbardziej potrzebna. Myślę, że w ok. 30 procent przypadków obyłoby się bez niej. Np. zgodnie z przepisami płacimy właścicielce 17-hektarowego gospodarstwa za to, że opiekuje się swoją ciotką, albo pomagamy kobiecie, która na handlu wódką osiąga większe dochody niż wynoszą zarobki pracowników PCK. Wielość organizacji charytatywnych często jest powodem dublowania pomocy. Jeśli odmówi PCK, ludzie idą do PKPS-u i tam zapomogę otrzymują. Sposób rozdzielnictwa darów sprawiał, że przyznawano je tym samym osobom z różnych tytułów, później np. oliwę można było kupić na rynku.

— Skutki zaniku współczucia dla innych odczuwamy na własnej skórze. Ileż musimy wysłuchać ludzkich narzekań, kiedy dokonujemy zakupów poza kolejnością dla naszych podopiecznych. Jak podopieczny umrze i zjedzie rodzina, aby dzielić pozostały po nim majątek, jesteśmy świadkami gorszących scen, a nas pomawia się o kradzieże.

— Całe szczęście, że „Tydzień PCK" trwa tak krótko. Niechętnie bierzemy puszki i wychodzimy z kwestą na ulicę. Ludzie odwracają się na nasz widok.

— Musimy zacząć wychowywać ludzi w duchu ofiarności już w szkole. Ale jak to zrobić, kiedy instruktorzy szkolnych kół PCK, ledwie zainteresowani sprawą, zmieniają się co kilka miesięcy. Mamy kilka kół w szkołach, które dobrze pracują, jak np. koło w Klukowie. Ale bywa i tak, że trudno doprosić się o jakąkolwiek pomoc, szczególnie w kweście. Nie ma też komu organizować imprez dochodowych. Konkursy i loterie urządzają szkolne koła PCK, z których symboliczne dochody służą ich utrzymaniu. Z braku kadry w niewielkim stopniu docieramy na wieś, dlatego może ofiarność mieszkańców wsi jest tak mało widoczna, mimo że połowa naszych podopiecznych mieszka na wsiach.

— Czy jedna osoba zatrudniona na etacie w placówce PCK jest w stanie propagować idee czerwonokrzyskie, honorowe krwiodawstwo, zabiegać o wsparcie finansowe przez zakłady pracy i osoby prywatne? Społecznych działaczy też jest już coraz mniej i nie są to tacy ludzie, jak ci, którzy działali tuż po wojnie.

CIECHANOWIEC

Mija kolejny rok w przepełnionej miejscowej szkole. Udało się jakoś przetrwać okres jesienno-zimowy; jeśli teraz uczniowie docierają do domów po godz. 18.00, jest jeszcze widno. Gorsza sytuacja zapowiada się w przyszłym roku szkolnym: zerówkę kończy 93 dzieci, które trzeba będzie we wrześniu pomieścić w budynku szkolnym (sześciolatki uczą się w wynajętym pomieszczeniu). Prawdopodobnie zajęcia którejś z klas starszych wypadnie przesunąć na godziny popołudniowe. Z problemami tymi na co dzień stykają się członkowie Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły. Zgromadzili na koncie ponad 300 000 złotych, a potrzebują 10 milionów. Nie obejdzie się bez pomocy sąsiednich wsi, z których dzieci są dowożone do szkoły w Ciechanowcu. Swój Fundusz Rozwoju Rolnictwa pierwsza przekazała Bujenka. Do każdego z rodziców Komitet Rozbudowy skierował pismo z pytaniem, jaką pomoc ofiaruje szkole. W br. zaplanowano wykonanie tzw. stanu zerowego budynku. Najprawdopodobniej zrobi to miejscowy OBM.

ZAMBRÓW

Od kilku lat trwa budowa osiedla Wschód. Nikt nie policzył, ile w tym czasie stracili zdrowia i zniszczyli obuwia mieszkańcy osiedla. Z tego, co dzieje się na budowie, wynika, że członkom Zambrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej pozostaje jedynie bezsilna złość, a jakie samopoczucie mają władze Spółdzielni?

Mówią prezesi Zarządu i przewodniczący Rady Nadzorczej Zambrowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Zambrowie.

— Nam też pozostaje bezsilne zaciskanie pięści. Przed rokiem Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłu Lekkiego rozpoczęło prowadzenie kanału ciepłowniczego. Miał być skończony w ubiegłym roku, do dzisiaj jest tylko wykop. Teraz lokatorów domów przy ul. Białostockiej czeka kolejna niespodzianka: w związku z tym, że odwodnienie powierzchniowe nie zdało egzaminu, trzeba zbudować kanalizację deszczową, a więc nastąpią kolejne wykopy.

— Kolejny kwiatek przygotowało nam Białostockie Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego, które zamierza przeprowadzić magistralę centralnego ogrzewania do planowanego osiedla Północ przez urządzone już trawniki, parkingi i chodniki. Nie zgodziliśmy się na taki przebieg kanału, ale niewykluczone, że nasz sprzeciw zostanie zignorowany.

— Nie ukrywamy: przydałoby się pośrednictwo redakcji, wojewody, Komitetu Wojewódzkiego partii w naszych pertraktacjach z białostockimi przedsiębiorstwami, a zwłaszcza Budowlanym Przemysłu Lekkiego. Zdajemy sobie sprawę, że tak skandalicznie zaniedbanego osiedla nie ma w województwie.

HUMANITARYZM PRZECIWKO WOJNIE

Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej w Łomży, pragnąc pozyskać wartościowe pod względem artystycznym prace propagujące idee ogólnohumanitarne i antywojenne, ogłasza konkurs plastyczny pod hasłem:

„Obrona Cywilna w 40-leciu PRL — — Humanitaryzm przeciwko wojnie"

Udział w konkursie mogą wziąć zarówno profesjonaliści, jak i amatorzy z województwa łomżyńskiego.

Termin składania prac (maksimum — pięć) upływa 12 lipca 1985 roku. Prace oznakowane godłem, literą „P" — profesjonalista, „A" — amator, wraz z zapieczętowaną kopertą, podpisaną tym samym godłem, zawierającą imię i nazwisko autora, dokładny adres zamieszkania, tytuł pracy, technikę wykonania, należy składać w Wojewódzkim Inspektoracie Obrony Cywilnej w Łomży (Urząd Wojewódzki w Łomży, ul. Nowa 2 p. 423 — IV piętro).

Za najlepsze prace zostaną przyznane nagrody:

w dziedzinie malarstwa
profesjonaliści
I. — 25 000 zł,
II. — 15 000 zł,
III. — 10 000 zł,
wyróżnienie — 5 000 zł,
amatorzy
I. — 20 000 zł,
II. — 10 000 zł,
III. — 5 000 zł,
wyróżnienie — 2 000 zł.
W dziedzinie grafiki i rysunku
profesjonaliści
I. — 10 000 zł,
II. — 7 000 zł,
III. — 2 000 zł,
wyróżnienie — 2 000 zł,
amatorzy
I. — 7 000 zł,
II. — 5 000 zł,
III. — 3 000 zł,
wyróżnienie — 1 000 zł.

Otwarcie wystawy pokonkursowej i wręczenie nagród planowane jest na 17 lipca br.

Szczegółowych informacji **udzielają:** Wojewódzki Inspektorat Obrony Cywilnej w Łomży (tel. 60-01), Wojewódzki Dom Kultury w Łomży (tel. 30-06), oraz miejsko-gminne i gminne ośrodki kultury województwa łomżyńskiego.

afisz administracyjny

gdy rolnik buduje

Na wsi łomżyńskiej rokrocznie buduje się ok. 2,5—3,0 tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarskich. Mając to na uwadze Wydział Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży oraz Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych wdrażają w br. we wszystkich gminach nowy system organizacji indywidualnego budownictwa rolniczego (zagrodowego). Przedstawiając cały przebieg procesu inwestycyjnego pragniemy ułatwić rolnikowi poznanie drogi postępowania jego samego jako inwestora, ale też jednocześnie obowiązków poszczególnych służb administracji państwowej oraz organizacji gospodarczych, obsługujących go w tym zakresie. System ustala zadania i sytuuje wszystkie jednostki i organizacje gospodarcze w procesie inwestycyjnym, począwszy od opracowania projektu do wybudowania budynku.

Oto kolejne etapy postępowania:

1. Dobór odpowiedniego projektu.

Po powzięciu zamiaru budowy lub modernizacji domu lub zabudowań gospodarczych rolnik zgłasza się do inspektora budownictwa wiejskiego Urzędu Gminy, który udziela wyczerpującej informacji o wymogach formalno-prawnych, możliwościach, zaopatrzenia materiałowego oraz warunkach uzyskania kredytów bankowych. Zapoznaje także z aktualnie stosowanymi projektami, kosztem i terminem ich opracowania w Zespole Usług Projektowych oraz z adresami już zrealizowanych budynków wdrożeniowych, przykładowych oraz laureatów konkursów „Złota Wiecha" i „Dom moich marzeń".

Jeśli rolnik potrzebuje skorzystać z fachowych usług Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego (bo np. zamierza budować lub modernizować budynki inwentarskie i obiekty towarzyszące jak silosy, gnojownie itp.), inspektor budownictwa wiejskiego zgłasza go do specjalisty rejonowego WOPR.

Specjalista WOPR opracowuje projekt urządzeniowy gospodarstwa lub uproszczony bilans paszowy. Na tej podstawie ustala wielkość budynku i obiektów towarzyszących oraz rozwiązania techniczne, w oparciu o które opracowany będzie projekt budowlany budynku.

2. Opracowanie projektu budowlanego oraz uzyskanie pozwolenia na budowę.

Pierwszym zleceniem rolnika do Zespołu Usług Projektowych (w gminie reprezentuje go inspektor fachowego poradnictwa) jest wykonanie szkicu sytuacyjnego działki. Najdłuższy termin jego wykonania to 2 miesiące. Zespół przekazuje go inspektorowi budownictwa wiejskiego, powiadamiając o tym rolnika. Po tym rolnik zgłasza się do gminy, najlepiej w dniu pobytu inspektora ZUP, lub każdego dnia do siedziby ZUP i zawiera umowę na opracowanie odpowiedniego projektu. Projekty budowlane można także zamówić u wykonawcy prywatnego, posiadającego na wykonanie tych prac zgodę głównego architekta województwa.

Po opracowaniu projektu zgodnie z terminem określonym w umowie Zespół Usług Projektowych przekazuje go do właściwego UG z jednoczesnym powiadomieniem rolnika o dalszym toku postępowania. Inwestor bowiem musi złożyć wniosek o wydanie pozwolenia na budowę oraz — o przydział materiałów budowlanych.

Po załatwieniu tych formalności naczelnik gminy wydaje pozwolenie na budowę oraz pisemnie powiadamia o terminie rozpatrzenia wniosku o przydział materiałów budowlanych.

3. Zasady przydziału materiałów budowlanych i kredytów bankowych.

Z chwilą uzyskania pozwolenia na budowę rolnik składa wniosek o kredyt do swego Banku spółdzielczego. Wnioski o kredyt, jak i wcześniej złożony wniosek o materiały budowlane, rozpatrywane są przy opracowaniu projektu planu budownictwa indywidualnego.

Projekty list imiennych planu budownictwa opracowywane są w grudniu roku poprzedzającego jego realizację, po dokonaniu w terenie inspekcji budynków w budowie i ustaleniu potrzeb materiałowych i kredytowych na ich zakończenie. Przy opracowywaniu tych list będą uwzględniane następujące kryteria:

- odbudowa zagród i obiektów zniszczonych w wyniku klęsk żywiołowych,
- obiekty w budowie realizowane w ramach budownictwa planowego, kwalifikujące się do szybkiego zakończenia i podjęcia produkcji,
- budownictwo mieszkaniowe preferencyjne oraz o standarcie podstawowym i normatywnej powierzchni całkowitej do 270 m^2,
- budownictwo inwentarskie realizowane w ramach tego systemu,
- obiekty, na które wydano pozwolenie na budowę i przyjęto wnioski o przydział materiałów budowlanych.

Po przeprowadzeniu konsultacji społecznych projekt gminnego planu budownictwa jest zatwierdzany w styczniu przez naczelnika gminy. Po jego zatwierdzeniu w siedzibie gminy wywiesza się listy imienne rolników, których inwestycje zostały ujęte do planu. Niezależnie od tego wszyscy ubiegający się są powiadamiani pisemnie o ujęciu do planu budownictwa, kolejności na liście imiennej, ilości przyznawanych materiałów budowlanych i terminie (kwartale) ich otrzymania. Ujęcie do planu zapewnia rolnikowi komplet materiałów budowlanych oraz możliwość uzyskania kredytu bankowego w terminach zapewniających sprawną realizację obiektu. W wypadku celowego przesunięcia terminu UG proponuje inny termin włączenia inwestycji do planu.

Zachowanie przy sprzedaży materiałów budowlanych objętych rozdzielnictwem kolejności i wielkości ustalonych w rocznej imiennej liście planu budownictwa nakłada wielką odpowiedzialność na Gminną Spółdzielnię „SCh". Nadzór nad tymi sprawami sprawować będzie inspektor budownictwa wiejskiego UG. Bardzo pomocny może tu okazać się czynnik społeczny z uprawnieniami nadzoru i kontroli, którego trzon stanowią aktywiści lokalnej społeczności wiejskiej i gminnej.

4. Realizacja obiektu.

W trakcie realizacji obiektu fachową opiekę oraz nadzór sprawować będzie inspektor budownictwa wiejskiego UG przy współudziale i pod nadzorem inspektora ZUP — w zakresie budowlanym. Nadzór specjalisty rejonowego WOPR dotyczy technologii budynków inwentarskich.

Formę, zakres i zapotrzebowanie na fachowe poradnictwo w trakcie realizacji rozstrzyga indywidualnie inspektor budownictwa wiejskiego UG, kierując się potrzebami i interesem rolnika-inwestora, a także oceną kwalifikacji i umiejętności rzemieślnika budowlanego. Wszystkie zalecenia, uwagi i podejmowane działania będą wpisywane do dziennika budowy.

5. Przekazanie budynku do użytku.

Po zakończeniu budowy, w terminie 7 dni od przystąpienia do użytkowania budynku lub jego części, inwestor ma obowiązek powiadomić o tym właściwy UG załączając dziennik budowy oraz protokoły badań i sprawdzeń instalacji elektrycznych, ogrzewczo-kominowych i wentylacyjnych.

Inspektor ds. budownictwa na tej podstawie, a w razie potrzeby po dokonaniu wizji w terenie, dokonuje oceny przydatności budynku do użytkowania i w zależności od niej podejmuje stosowne decyzje.

W przypadku stwierdzenia samowoli budowlanej, za którą uważa się także wybudowanie budynku niezgodnie z warunkami pozwolenia i projektem budowlanym — Urząd Gminy nakazuje usunięcie usterek i doprowadzenie budynku do stanu zgodnego z przepisami i zapewniającego bezpieczeństwo ludzi i mienia. Po ich wykonaniu wydaje pozwolenie na użytkowanie. Obiekty wybudowane zgodnie z projektem budowlanym nie wymagają uzyskania pozwolenia na użytkowanie.

Mgr inż.
STANISŁAW CUKROWSKI
dyrektor WZIB

sprintem przez boiska

Mistrzostwami makroregionu mazursko-warszawskiego w sportach obronnych „Sprawni jak żołnierze" zainaugurowano III Łomżyńskie Dni Sportu, które potrwają do 2 czerwca.

Wyniki. Szkoły podstawowe — dziewczęta: I SP 4 Grajewo, II. SP 2 Czarna Białostocka, III. SP 4 Giżycko, IV. SP Wolnica, V. SP 12 Pruszków; chłopcy: I. SP 3 Zambrów, II. SP 23 Warszawa, III SP Supraśl, IV SP 2 Giżycko, V. SP 4 Bartoszyce. Szkoły średnie — dziewczęta: I. ZSR Marianowo, II. LO Łapy, III. SN Szczytno, IV. ZSR Olecko, V. SZS nr 2 Ciechanów, VI. 41 LO Warszawa; chłopcy: I. ZSM Łapy, II. ZSR Marianowo, III. ZSO Giżycko, IV. LO Mława, V. 4 LO Olsztyn, VI. ZSZ Huta Warszawa. Zwycięzcy wystąpią 7—9 czerwca br. w finałach ogólnopolskich w Ostrołęce.

☆

Mistrzem Łomży w szachach, w grze błyskawicznej, na rok 1985 został Maciej Jakubowski, który wyprzedził Leszka Konopkę i Henryka Jakubowskiego.

☆

Bez niespodzianek przebiegała ostatnia kolejka piłkarskiej klasy okręgowej. Oto wyniki: Goworowo — Olimpia 0:1, Mazovia — Sparta 7:0, Sokół — — Grom 0:6, Płońsk — Błękitni 4:4, Narew — Makowianka 3:1, Warmia — — Przasnysz 2:2, Ostrovia — ŁKS II 3:0 vo.

imprezy kulturalne

Wojewódzki Dom Kultury w Łomży: „Korona króla Barabancjusza" — spektakl dla dzieci w wykonaniu aktorów scen łódzkich — 29 V, godz. 9.30, 12.00, 16.00 i 18.00; z cyklu „Estetyzacja teatralna" — w wykonaniu aktorów Teatru im. Aleksandra Węgierki z Białegostoku — 27 V, godz. 18.00.

Miejski Dom Kultury — Dom Środowisk Twórczych w Łomży: DKF (w programie: „W starym dworku, czyli niepodległość trójkątów") — 24 V, godz. 18,00; kurs tańca towarzyskiego — 26 V, godz. 18.00 i 20.00.

Klub-Galeria „Pod Arkadami" w Łomży: wernisaż Dymitra Manołowa (Bułgaria) — 27 V, godz. 17.00.

Zakładowy Dom Kultury „Relaks" w Zambrowie: „Obycie umila życie" — konkurs czytelniczy — 26 V, godz. 17.00; wieczór muzyki i poezji — 26 V, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie: recital Elżbiety Wojnowskiej — 23 V, godz. 17.00; koncert z okazji Dnia Matki — 26 V, godz. 17.00; spotkanie z literatem Janem Dziubą i etnogarfem Zygmuntem Ciesielskim ph. „Znaczenie regionalizmu we współczesnej kulturze" — 29 V, godz. 17.00.

Świetlica w Wyszomierzu: „Ona mi pierwsza pokazała księżyc" — z okazji Dnia Matki — 26 V, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Grajewie: turniej szachowy o puchar dyrektora MGDK w Grajewie — 24 V, godz. 17.00; koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża" z okazji Święta Ludowego — 26 V, godz. 12.30.

Świetlica w Karwowie: koncert kapeli podwórkowej z Grajewa — 25 V, godz. 15.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Trzciannem: film dla dorosłych — 25 V, godz. 18.00; „Najładniejsza laurka dla Mamy" — konkurs rysunkowy — 27 V, godz. 16.00.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Goniądzu: „Spotkanie z bajką" — 24 V, godz. 16.00; poranek filmowy dla najmłodszych — 26 V, godz. 11.00; koncert z okazji Święta Ludowego — 27 V, godz. 15.00; „Planeta Krawiec" — film polski — 28 i 29 V, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Wysokiem Mazowieckiem: giełda kolekcjonerska (muszla koncertowa) — 26 V, godz. 14.00.

Gminny Ośrodek Kultury w Sokołach: impreza z okazji Dnia Matki — 26 V, godz. 16.00; areobic dla młodzieży — 29 V, godz. 15.30.

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Ciechanowcu: turniej brydża sportowego — 27 V, godz. 18.00.

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Kolnie: rozgrywki szachowe — 26 V, godz. 15.30; „Mama, matka, mamusia" (sala baletowa) — 27 V, godz. 17.30.

Gminny Ośrodek Kultury w Turośli: konkurs wiedzy ph. „Wiem wszystko o Kurpiowszczyźnie" — 26 V, godz. 17.00; „Książka, mój przyjaciel" — spotkanie z czytelnikami — 26 V, godz. 16.00.

05.23 TV 05.28

CZWARTEK 23 maja
PROGRAM I

16.30 „O mnie, o tobie, o nas" oraz film „Na lewo od pingwinów". 17.30 „Interstudio". 18.05 „Magazyn lotniczy". 18.30 „Sonda". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Mieszkać" — wszechnica budowlana. 19.30 Dziennik. 20.15 „Jemima Shore prowadzi śledztwo" — film ang. 21.10 „Zawsze po 21-ej". 22.10 Studio Sport.

PROGRAM II

17.05 „Spróbuj sam". 17.30 „Impuls" — magazyn techniczny. 18.00 „Wakacje dla zaradnych". 18.30 Program lokalny. 19.00 Sportowcy czterdziestolecia — L. Drogosz. 19.30 Dziennik. 20.15 „Salon muzyczny". 20.55 „24 klatki na sekundę". 21.30 „Głos z tamtego świata" — film polski.

PIĄTEK 24 maja
PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Galeria". 16.55 „Piątek z Pankracym". 17.30 „Rezonans" — TV Miesięcznik Muzyczny. 18.00 „Bez próby". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Fredreum" — rep. film. 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor Rządowy". 20.30 „Miłosne życie Budimira Trajkovica" — film jug. 22.40 „W dziesiątkę" — „Sekscesy". 23.20 Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów.

PROGRAM II

17.00 „Oferty nauki". 17.30 „Aut". 18.00 „Ekonomia na co dzień". 18.30 Program lokalny. 19.00 Spotkanie z K. Truchanowskim. 19.30 Dziennik. 20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny" 20.30 „Jarmark". 21.30 Studio Sport. 22.10 „Posłaniec" — film ang.

SOBOTA 25 maja
PROGRAM I

9.00 „Sobótka" oraz film „Niebieskie lato". 10.40 Teatr TV: J. Biziński — „Rozbitki". 12.30 Poradnik rolniczy. 13.00 Cyrk Polski przedstawia. 14.00 „Z Polski rodem". 14.30 „Zdrowie" — magazyn wojskowy. 15.10 TV Lista Przebojów. 15.40 „W świecie ciszy". 16.10 „Królowa Bona" — serial TP. 17.10 „Warszawa 1796—1831" — film dokum. 17.50 „Człowiek dla człowieka" — magazyn PCK. 18.05 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 „Pegaz". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Z kamerą wśród zwierząt". 19.30 Dziennik. 20.00 Konkurs Piosenki Eurowizji. 22.50 Studio Sport. 23.40 „Derrick" — serial kryminalny prod. RFN.

PROGRAM II

13.30 Sobota w dwójce, w niej m.in.: „Żyjąca planeta" — ang. serial dokument., „Na gliwickim rynku", „Spektrum", Przed turniejem miast. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Studio Sport w Dwójce. 21.20 „Tydzień w polityce". 21.30 „Ze sztuką na ty". 22.20 VIII Łódzkie Spotkania Baletowe. 22.45 „Królowie przeklęci" — serial TV franc.

NIEDZIELA 26 maja
PROGRAM I

9.00 Teleranek oraz film „Przemytnik". 10.30 „Wielkie rzeki świata" — „Ganges". 11.40 „Kochana mama" — rum. film dokum. 11.50 „Siedem anten". 12.45 „Kraj za miastem". 13.05 TV Koncert Życzeń. 13.50 „Trzy złote lwiątka" — spektakl dla dzieci. 15.20 „Skarbiec" — magazyn historyczny. 16.00 „Zapomniana melodia" — polski film archiwalny. 17.30 Reminiscencje. 17.55 Mistrzostwa Europy w podnoszeniu ciężarów. 18.20 „Antena". 19.00 „D'Artagnan i trzej muszkieterowie". 19.30 Dziennik. 20.00 „Kto opłaca przewoźnika" — serial ang.-grecki. 20.50 Klub międzynarodowy. 21.25 „W darze serca". 22.20 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

10.10 Film dla niesłyszących: „Kto opłaca przewoźnika". 11.00 „Krótkofalowcy" — program wojskowy. 11.30 Niedziela w Dwójce, w niej m.in.: Lokalny koncert życzeń, Turniej miast: Oława — Szczecinek, Sport w Dwójce, „Freud" — ang. serial biograf. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 Sport w Dwójce. 21.00 Turniej miast: Oława — Szczecinek. 22.15 „Saga rodu Palliserów" — serial TV ang.

PONIEDZIAŁEK 27 maja
PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC". 16.55 Kino „Zwierzyńca": „Ogrody zoologiczne świata". 17.30 „Muzyczny portret" — M. Krzyszkowska. 18.05 TV Informator Wydawniczy. 18.20 „Między polem a stołem". 19.00 Dobranoc. 19.10 „Echa stadionów". 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Faktu: R. Frelek — „Jałta 1945". 21.10 Reforma po trzech latach. 22.05 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w boksie. 22.35 „Powrót do teatru".

PROGRAM II

17.05 „Zacznijmy od poniedziałku". 17.30 „Poza ziemią". 18.00 „Krajobrazy kultury". 18.30 Program lokalny. 19.00 VIII Łódzkie Spotkania Baletowe. 19.30 Dziennik. 20.15 „Spotkanie z Palestyną". 21.30 Magazyn motoryzacyjny. 21.55 „Z biegiem rzeki" — serial australijski.

WTOREK 28 maja
PROGRAM I

16.30 Dla młodych widzów: „Akademia Muzyczna". 16.55 Dla dzieci: „Michałki". 17.30 „Na ratunek" — radz. nowela filmowa. 18.00 „Reminiscencje" — program rozrywkowy. 18.35 „Kram" — magazyn konsumenta. 19.00 Dobranoc. 19.10 „Diagnoza". 19.30 Dziennik. 20.15 „Niewolnica Isaura" — serial brazylijski. 21.45 Reforma po trzech latach. 22.40 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w boksie.

PROGRAM II

17.05 „Zespół adwokacki". 17.30 „Szach-mat" — TV Klub Szachowy. 18.00 „Urlop 85" — dla kogo i za ile? 18.30 Program lokalny. 19.00 Teleturniej „33". 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr Muzyczny na świecie. 20.55 Mistrzostwa Europy w boksie. 21.45 „Pustynia kłamstwa" — film ang.

Wyrazy głębokiego współczucia Koleżance

URSZULI URBANEK

z powodu śmierci

BRATA

składają kierownik i współpracownicy Okręgowego Przedsiębiorstwa Geodezyjno-Kartograficznego w Łomży.

K-3029

ZAKŁAD STOLARSTWA MEBLOWEGO
w Łomży, ul. Staszica 11
(od ul. Wojska Polskiego)
ZAPRASZA CODZIENNIE
w godz. 10.00—18.00
OFERUJEMY KRÓTKIE TERMINY. Styła.

K-3043

sprostowanie

W 19 numerze „Kontaktów" ukazało się podziękowanie żony i córek ZENONA PASIA, tym wszystkim, którzy towarzyszyli w jego ostatniej drodze. Błąd drukarski był powodem zniekształcenia nazwiska, za co przepraszamy.

ZARZĄD SM „PERSPEKTYWA"
ZAPRASZA
na zebranie grupy członkowskiej członków oczekujących, które odbędzie się dnia 30 maja br. o godz. 18.00 w świetlicy spółdzielni przy ulicy Księżnej Anny 2 (wejście od ulicy Zawadzkiej).

K-226

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO
w Wysokiem Mazowieckiem
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż samochodu „Robur typ LO-3000
— skrzyniowy, nr podwozia 22031, nr rej. LOE-435H
Cena wywoławcza — 196 800 zł
Przetarg odbędzie się 5.06.1985 r. o godz. 10.00.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu. Samochód można oglądać codziennie w godz. 7.00—14.00, oprócz sobót i świąt. W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, drugi odbędzie się 10.06.1985 r. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. K-216

„SPOŁEM"
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W ŁOMŻY
ZATRUDNI NATYCHMIAST
piętnastu sprzedawców
z wykształceniem zawodowym handlowym lub podstawowym 6-letnim stażem pracy w zawodzie. Bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych w Łomży, ul. Bernatowicza 6 w godz. 7.00—15.00, tel. 20-28. K-211

Sąd Rejonowy w Łomży wyrokiem z dnia 4 grudnia 1984 r. skazał Halinę Barbarę Śmiarowską z art. 2 pkt. 1 ustawy o zwalczaniu spekulacji z dnia 25.09. 1981 r. (Dz.U. nr 24, poz. 124) ze zmianą ustawy z dnia 9.10.1982 r. (Dz.U. nr 33, poz. 218) i art. 5 ust. 5 wyżej cytowanej ustawy za to, że jako kierownik sklepu artykułów gospodarstwa domowego należącego do WPHW w Łomży wbrew przepisom określającym zasady sprzedaży odmówiła osobom oczekującym w kolejce sprzedaży trzech pralek, kuchenki gazowej i chłodziarki, mimo że artykuły te znajdowały się w sklepie — na karę 60.000 zł grzywny oraz zakaz zajmowania stanowisk materialnie odpowiedzialnych na okres 4 lat.

K-206

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-254/85 z dnia 1985.03.27 ukarało Jerzego Ryszarda Ulatowskiego s. Jerzego ur. 28.06.1964 r. zam. w Łomży karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą na 40 dni aresztu oraz karą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty" na koszt ukaranego za to, że w dniu 1985.03.08 o godz. 12.15 w Łomży w kwiaciarni „Mimoza", a następnie na ulicy Ściegiennego i 22 Lipca, wywołał awanturę, donośnym głosem używał słów nieprzyzwoitych w obecności innych osób, czym zakłócił ład i porządek publiczny, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 kw.

K-203

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Łomży orzeczeniem nr A-152/85 z dnia 1985.02.22 ukarało Piotra Poredę s. Edwarda ur. 4.07. 1958 r., zam. w Łomży, karą grzywny w wysokości 12 000 zł z zamianą w razie nieściągnięcia na 40 dni aresztu orazkarą dodatkową w postaci podania treści orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Kontakty" na koszt ukaranego za to, że w dniu 20.12.1984 r. w Łomży o godz. 20.00 w restauracji „Kameralna" będąc w stanie po spożyciu alkoholu donośnym głosem używał słów wulgarnych w obecności konsumentów, czym spowodował zakłócenie ładu i porządku publicznego, co stanowi wykroczenie z art. 51 § 2 kw.

K-202

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Zambrowie w postępowaniu zwyczajnym ukarało prawomocnym orzeczeniem z art. 51 § 2 KW Ob. Stanisława Nowowiejskiego s. Edmunda, ur. 29 stycznia 1960 r., zam. Pruszki 9, karą zasadniczą grzywny w wysokości 15.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu w razie nieściągalności grzywny, jako karę dodatkową orzekło: podanie orzeczenia do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w tygodniku „Kontakty", obciążyło kosztami postępowania w wys. 150 zł, za to, że w/w w dniu 27 grudnia 1984 r. około godz. 17 w Zambrowie przy ul. Al. Wojska Polskiego będąc po spożyciu alkoholu, działając z pobudek chuligańskich bez żadnego powodu i przyczyny szarpał się na ulicy i wyzywał słowami wulgarnymi mężczyznę oraz uderzył go kilkakrotnie w twarz. Czynem swoim zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym.

k 77-1

ogłoszenia drobne

DOM jednorodzinny z garażem zamienię na M-4 w Łomży. Łomża, Nadnarwiańska 9a. K-3031

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, A, nr 05488/80, Grzegorz Rybak, Łomża, Nowogrodzka 148. K-3032

ZAGINĘŁA pieczątka o treści: „Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, ul. M.C. Skłodowskiej 1 18-400 Łomża, tel. 39-63". K-3033

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. T, nr 0533/82, Mieczysław Kozłowski, Rogienice Wielkie, gmina Mały Płock. K-3035

SPRZEDAM Syrenę 105L. Łomża, tel. 21-81. K-3036

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. C, B, nr 8823/79, Andrzej Bruliński, Łomża, Ks. Janusza 2/4. K-3038

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, nr 0198, Grażyna Brulińska, Łomża, Ks. Janusza 2/4. K-3039

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, nr 0114/55, Zygmunt Wiszowaty, Świdry Podleśne 12, gmina Grabowo. K-3040

SPRZEDAM działkę budowlaną (teren rekreacyjny). Łomża, Rybaki 47. K-3041

KUPIĘ działkę z prawem budowy (pow. 30 arów). Łomża, tel. 49-57 (po 16.00). K-3044

SPRZEDAM dom. Łomża, Nowoprojektowana 14 (po 16.00). K-3045

REDAKCJA „KONTAKTÓW" poszukuje garażu. Zgłoszenia telefoniczne prosimy kierować pod nr 42-43 lub 42-44 w godzinach 8.00—16.00.

SPRZEDAM przyczepę asenizacyjną 300 l, tunel 6 x 30 (centralne ogrzewanie), tunel 9 x 40, sześć sztuk maszyn do wypieku wafli tortowych. Miastkowo koło Łomży, Nowogródzka 22. K-3047

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B. Stanisław Jabłoński, Zambrów, ul. Przyszpitalna 16/6. p 1072-1

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABT, nr 703090 na nazwisko Waldemar Ginka, Grajewo, ul. Wiktorowa 6. p 1068-1

ADRES REDAKCJI: ul. Świerczewskiego 7, 18 400 Łomża (telefony 42-43 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (z-ca redaktora naczelnego i sekretarz redakcji). Telex 62-22 83. Wydawca RSW Prasa Książka Ruch Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15 959 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne. Zam. 894/85 r. Nakład 20 000 egz. PL ISSN 0208 6840 Nr indeksu 36 328. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red Tyg „Kontakty", 18 400 Łomża, ul. Świerczewskiego 7 tel 42 43 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata kwartalnie — 130 zł półrocznie — 260 zł. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. G-6

KONTAKTY

Konszachty
organ zajobisty pod redakcją Wiesława Wysockiego
REKLAMA TYGODNIA

tylko u nas 1001 niepotrzebnych drobiazgów!

gardłownik

Był kimś w rodzaju późniejszego adwokata w połączeniu z dzisiejszym świadkiem. Opłacany przez możnowładcę, u którego służył, świadczył i gardłował na jego korzyść w przypadku sporów i sądów pomiędzy nim a innymi możnowładcami. Znany jest proces dwóch książąt mazowieckich z uczestnictwem ponad pięciuset gardłowników. Trwał on rawie siedem lat i, oczywiście, zakończył się niczym, to znaczy wyroku nie wydano.

Bojowe jak zwykle „Veto" — z okazji ostatniego Plenum KC PZPR — piórem Henryka Gronkowskiego dołożyło klasie:

„— PROSCI LUDZIE jakże często wzdychają refleksyjnie: «— I po diabła wykształciliśmy te dziesiątki tysięcy, setki tysięcy inteligencików, którzy nie potrafią wyprodukować zwykłych gumek do majtek?»"

O ile nam wiadomo — gumki do majtek produkują raczej robotnicy. Westchnijmy refleksyjnie.

★

Barbara Pietkiewicz pisze w „Polityce" o ludziach niskiego wzrostu:

„— W istocie niskorośli żenią się z podobnymi sobie, jak się pobrali między sobą dawni aktorzy z «Bajki» po rozwiązaniu teatru".

Homoseksualistyczny gruppensex?

★

Tytuł w „Tu i Teraz":
JAK ZE ŚMIECI UKRĘCIĆ PIENIĄDZE?

W naszych warunkach raczej trudno. Łatwiej odwrotnie.

★

„Kobieta i Życie" w kąciku kulinarnym podaje przepis na zupę jarzynową wiosenną:

„30—40 dag dowolnego mięsa, 1 łyżka «jarzynki» lub «bony», 1 opakowanie mrożonej mieszanki warzywnej [...]".

Widać tej wiosny nieźle rosną mrożonki na działkach.

★

W Olsztynie ktoś zgubił kołpak koła samochodu marki Fiat 125p wartości 150 złotych. „Dziennik Pojezierza" zamieścił z tego powodu redakcyjne ogłoszenie w ramce, za które zwykły klient płaci około trzech tysięcy.

A mówi się, że dziennikarze są ludźmi bez sumienia i serca.

KONKURSOWA FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

droga redakcjo!

Droga Redakcjo, miła, złota,
dobrze, że przyszła Wam ochota
drukować wiersze zbieraniny
na łamach wąskiej swej Futryny.
A że futrynka jest na czasie
więc każdy z wierszem do niej pcha się.
Wiadomo, Polak to nie Niemiec
więc jego wierszyk jak tasiemiec.
Redakcjo złota, poszerz wrota
Podredaktorze, drogi tato,
nie bądźże takim biurokratą.
Poszerz Futrynkę choć na lato,
a może ogół się wypowie,
co lepiej wyjdzie nam zdrowie.
Czy wierszydełko, co prawdą świeci,
czy może „sztuka", co straszy dzieci?

Nota biograficzna: Sławomir Lutoborski, mistrz blacharski, Łomża. Jeden z wierszy tego autora zamieściliśmy wcześniej.

HOROSKOP SARMACKI

(urodzeni 23—29 maja godz. 17.13—19.47)

W tym tygodniu koniecznie skonsultuj się z żoną (mężem) w sprawie waszego wyjazdu na wakacje. Wspólnie obliczcie finanse i podejmijcie rozsądną decyzję. Jeszcze nie jest za późno, jeszcze możesz wycofać podanie o wczasy.

KASSANDER

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

WYTNIJ! ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

WERONIKA BOHM
(zwana również Koralią)

Osiemnastowieczna awanturnica, kobieta równie piękna, co sprytna i przebiegła. Niemało było takich w owych czasach, ta jednak wyróżniała się szczególnie. W sobie tylko znany sposób potrafiła ona „czytać" myśli osób znajdujących się w pobliżu. Robiła to bezbłędnie i bez żadnych skrupułów wykorzystywała w ten sposób informacje.

Zginęła w tajemniczych okolicznościach, prawdopodobnie zamordowana przez grupę możnowładców weneckich, po słynnej aferze tzw. błękitnych brylantów. Dopiero po jej śmierci wyszło na jaw, że była to osoba bez określonej płci.

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE!

z pamiętnika seksualisty (46)

Uciekając borem i lasem szedłem nocą jedynie, aby straże księcia mnie nie pojmały. Parę razy słyszałem szczekanie psów pościgowych, jednakowoż teren był wokół, na szczęście, bagnisty, toteż właziłem wówczas do wody, łeb tylko na powietrze wystawiając. Trwało to ze trzy tygodnie, albo i lepiej nawet, aż razu pewnego okrutnie zmęczony zasnąłem przy drodze, aby obudziwszy się — zobaczyć nad sobą srogie oblicza kilkunastu drabów.

— Kim jesteś? — zapytał jeden, szczególnie wąsaty.

— Jestem biednym uciekinierem, którego książę pan życia chce pozbawić — odparłem nie zastanawiając się długo. — Tedy jeśli jesteście książęcymi drabami, zabijcie mnie na miejscu, a nie wleczcie do zamku!

— Nie jesteśmy sługusami tego popoja i rozpuśnika! — odparł wąsaty. — Wprost nawet przeciwnie, bo walczymy z nim wszelkiemi sposobami, gdzie się tylko da, więc jeśli nie kłamiesz i nie jesteś szpiegiem przez księcia tutaj na nas nasłanym, tedy witaj nam, bracie!

Aże popłakałem się z nadmiernej radości, a wypłakawszy się do syta, tak odparłem:

— Niebo mi waszmość panów zsyła jak na zawołanie, tak więc prowadźcie mnie do siebie czy nawet d diabła, byle w pobliżu nie było żadnej baby, bo przez nie tak ostatnio cierpię, wpadając w rozliczne tarapaty.

— Bab nijakich u nas nie ma — odparł wąsaty. — Są same niepokalane kobiety, żony nasze, narzeczone a panny, z których stron nic cię złego spotkać nie może. Nie popatrzą one, zresztą, na ciebie, gdyż okrutnie nas kochają i z obcym nie zechcą nawet rozmawiać.

— Oby tak było! — pomyślałem sobie z powątpiewaniem. Doświadczeń wprawdzie nie miałem dotąd żadnych, ale to i owo już w życiu widziałem. (Cdn.)

ilustr. Henryka Cebuli

KRYZYSOWE JEDNO DANIE

kawior brunatny

Klej stolarski w granulkach zalać małą ilością zimnej wody, zaczekać aż spęcznieje, posolić, popieprzyć. Przełożyć do słoika typu twist, szczelnie zamknąć. Podawać na stół pod koniec przyjęcia, kiedy nasi goście nie rozróżniają już żadnych smaków. Wydzielać porcje, łyżka kleju nikomu nie zaszkodzi.

GOSPODYNI

WTYM TEMACIE

fragment pisma urzędowego do rolnika

„[...] wzywa się obywatela do zapłacenia wyżej wymienionej sumy w terminie do dnia 15 III br., w przeciwnym wypadku zostanie wyznaczony termin egzekucji, a suma zostanie powiększona o sumę jej kosztów łącznie z dojazdem egzekutora do miejsca egzekucji [...]".

OD PODREDAKCJI: chodzi o sumę 47 złotych, którą rolnik nadpłacił przy okazji regulowania jakiegoś rachunku.

POWIADAM WAM

sprawozdanie z pobytu (zakończenie 2)

Niestety, muszę jeszcze dopisać kilka zdań! Otóż moje prywatne ubranie zginęło gdzieś w magazynie szpitalnym podczas okresowego remanentu, co się podobno zdarza. W papierowym worku znalazłem makulaturę, w tym również niektóre egzemplarze „Konszachtów". Utrudniło to nieco moje wyjście na tzw. wolność, ponieważ piżamę musiałem zwrócić odnośnym władzom. Na szczęście w sklepie przyszpitalnym otwarto właśnie stoisko, w którym można nabywać towary w zamian za dostarczone uprzednio surowce wtórne. Sprzedałem więc makulaturę i kupiłem za nią garnek emaliowany z przykrywką, dwie żarówki oraz skarpety w ciemne prążki. Garnek przywiązałem sobie z tyłu, pokrywkę z przodu, żarówki po bokach, skarpetki założyłem na nogi i w drogę! Cie' twe, kto lub co szybciej dojdzie do podredakcji: ja, czy ten mój list ostatni?

PODREDAKTOR